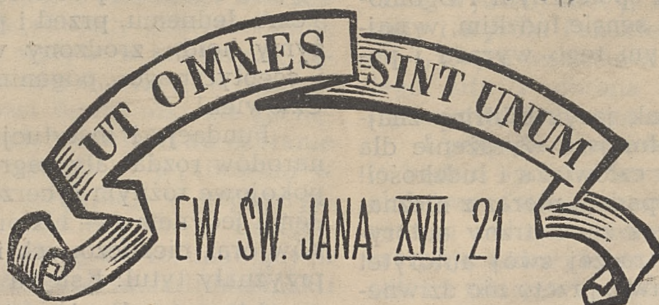
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE



Cena numeru Zł 20

Nr 1 (5)
Rok II.

Warszawa, styczeń 1948 roku.

Błogosławionego Nowego Roku Pańskiego
Wszystkim Braciom i Siostrom w Chrystusie
życzy
„Kościół Powszechny"

TREŚĆ



X. Z. M.

ECCE HOMO!

Życie kościelne, całe życie społeczne w tym okresie roku na znacznych obszarach globu ziemskiego stoi pod znakiem pamiątkowego obchodu najdonioślejszego faktu w historii ludzkości, gdy narodziła się świadoma, ufna, zwycięska wiara w człowieka, narodził się „Humanizm".

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie"! Oto pierwsze hasło bożenarodzeniowego okresu, w którym znalazło swój wyraz tęskne, nieustanne szukanie najszlachetniejszych duchów przeszłości i najśmielsze i nieprzezwyciężone marzenie wszystkich następnych pokoleń i wieków, i to nie tylko w znaczeniu religijnym i duchowym, lecz także społecznym i ogólnożyciowym — słowem, w sensie ludzkim, w najgłębszym i najpełniejszym tego wyrazu i pojęcia znaczeniu.

Trzeba podziwiać, jak język biblijny znajduje najkrótsze i najpełniejsze wyrażenie dla najdonioślejszych spraw człowieka i ludzkości! A że te słowa i formuły padają nieraz z nieznanych ust i żyją nie przez zewnętrzny autorytet ich stróżów, którzy raczej swój autorytet czerpią z tych słów i praw, przeto nic dziwnego, że mówi się o spłynięciu pewnych prawd i słów z wyżyn ostatecznych tajemnic Bytu.

Opuśćmy z hymnu anielskiego pierwsze słowa związane z największą tajemnicą, która może nazawsze pozostanie, — jak niektóre inne sprawy, które zaliczamy do kategorii „genialnych", — w głębszym sensie dostępne tylko dla niewielu, a tym bardziej dwa następne słowa hymnu anielskiego będą i dziś — dziś może więcej niż kiedykolwiek — hasłem, tęsknotą, „wiarą" wszystkich, którzy zasługują choćby w najskromniejszym zakresie na szczytną nazwę „Człowiek".

Pokój na ziemi i doskonały człowiek! Pokój dla, a raczej przez doskonałych ludzi — czyż to hasło nie jest istotną treścią wszelkich „humanizmów", jeżeli ten wyraz nie jest tylko pustym lub mglistym frazesem.

Możemy się różnić głęboko i zasadniczo, co do dróg i metod działania możemy nawet odmiennie rozumieć i wykładać te pojęcia. Ale nie ma w mowie ludzkiej innego wyrazu na określenie tego, dla czego warto walczyć, cierpieć, żyć i umierać.

I nie ma przestrzeni dziejów ludzkich większego i doskonalszego Apostoła i Wzoru, Nauczyciela i Wodza w walce o Człowieka, aniżeli Ten, którego rocznicę narodzenia w żłobku stajennym czcimy corocznie na rubieży starego i nowego roku.

Nie ujmujemy żadnych zalet i nie pomniejszamy żadnych wartości wielkich wodzów historii na drodze postępu ludzkości. Ale wierzymy, że i nie krzywdzimy nikogo z nich, jeżeli Temu Jednemu, przed i ponad wszystkimi, złożymy hołd, zrodzony w sercu krytycznego i sceptycznego „poganina": Ecce homo! Oto Człowiek!.

Fundacje i instytucje szlachetnych ludzi i narodów rozdawały nagrody i przyznają tytuły pokojowe różnym rycerzom i heroldom pokoju. Jemu jedynemu — historia i plebiscyt XX wieków oraz niezliczonych i nieznanych milionów przyznały tytuł: Księcia Pokoju.

I tego tytułu nie potrafiły pozbawić Go ani zawziętość i nienawiść zaślepionych wrogów, ani zaprzaństwo i zdrada niegodnych „uczniów", ani małoduszność i słabość sług i wyznawców. Był, jest i będzie ponad wszystko i ponad wszystkich — na swoim tronie z „drzewa hańby", które swoją ofiarą zamienił w najświętszą relikwię ludzkości. Pragniemy na cześć tego Księcia Pokoju i tego jedynego Człowieka bez skazy, w którym Bóg Sam ma upodobanie, jako naszemu Bratu i Zbawcy, jako Synowi Bożemu budować, poza i ponad wszystkimi małymi i największymi kaplicami, Jego Święty Kościół Powszechny, w którym by się czuli „w domu" wszyscy, wszyscy bez żadnych ograniczeń i wyjątków z tym jedynym: „w ludziach dobrego upodobania" — nie upodobania świata, lecz upodobania Boga, którego mądrość i miłość przewyższa wszelkie rozumienie.

Ks. O. KRENZ

CZYTAJMY BIBLIĘ!

„Badajcie Pisma, bo sądzicie, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadczą o mnie".

(Św Jan 5, 39)

W dobie obecnej, powojennej, daje się zauważyć w całej Polsce żywiołowy pęd do czytelnictwa i wydawnictwa. Na półkach księgarskich, na wystawach sklepowych, w kioskach ulicznych pojawiają się coraz nowe książki i broszurki, coraz inne dzienniki i periodyki.

Jednakże wśród tej niebywałej masy różnorodnych wydawnictw zrzadka tylko dojrzeć można książki i pisma treści religijnej i etycznej, a już zgoła do wyjątków należy zjawisko wyłożenia w oknie wystawowym wielkiej księgarni starej, zabytkowej Biblii, pożądanej nie w celu zaznajomienia się z treścią najgłębszą tej wyjątkowej książki, lecz tylko gwoli posiadania jeszcze jednego „białego kruka" w swoim zbiorze zabytków i wartości antykwarycznych.

Tak oto w okresie wzmożonej produkcji książki, wśród powodzi druków wypływa niekiedy na powierzchnię także prastara księga Biblii, księga otaczana czcią i pietyzmem tylko ze względu na swój wiek.

Powstaje więc pytanie: Czy Biblia istotnie należy już do ksiąg przestarzałych i przebrzmiałych? Czy nie ma ona nic do powiedzenia współczesnemu, powojennemu człowiekowi, szukającemu nowych dróg i metod znalezienia prawdy, pokoju, trwałego szczęścia i pełnego zadowolenia w życiu?

Odpowiedź na to pytanie zależna jest od tego, z jakim zainteresowaniem i nastawieniem przystępujemy do Biblii. Podobnie jak utworów wielkich muzyków, malarzy, poetów i pisarzy nie rozumie ten, kto nie posiada zmysłu piękna artystycznego w poszczególnej dziedzinie sztuki, — tak samo nie „zasmakuje" w tej dziwnej księdze ten, kto pozbawiony jest zmysłu religijnego lub kto cierpi na niedorozwój tego zmysłu.

Takich ludzi jest nie mało w dzisiejszym świecie powojennym. Jedni, wychowani w duchu obojętności religijnej i oziębłości kościelnej, tak zwani niepraktykujący chrześcijanie, stojący zdala od sfery wpływów biblijnych, zatracili często zupełnie zmysł wiary, wyczuwającej wieczyste wartości Biblii; nikt nie zachęcał i nie wprowadzał ich we właściwe czytanie Pisma. Drudzy — na odwrót — wychowani w przesadnej gorliwości religijnej, w separatyzmie wyznaniowym i ekskluzywiznie kościelnym przez rodziców i księży źle rozumiejących swoje wychowawcze zadanie, nabrali niesmaku i obrzydzenia do urzędowej formy religii, do kultu chrześcijańskiego, do przedstawicieli Kościoła; to ich zniechęciło i zraziło do szukania prawdy życiowej w księdze poleconej przez ten Kościół.

Przeważającą większość starszego pokolenia, zwłaszcza naszej inteligencji zaliczyć można do jednej z dwóch wymienionych grup. Pozostaje młodzież, która podczas wojny z konieczności pozbawiona była głębszych wpływów religijnych i domowego wychowania chrześcijańskiego, młodzież mająca przed oczami barbarzyńskie okrucieństwa wroga, zadającego kłam wszelkiej wierze w biblijnego, chrześcijańskiego Boga i Ojca miłości, młodzież nasza nie mogła poznać prawdziwych walorów Biblii, ani tym bardziej doświadczyć na sobie zbawiennej prawdy życiowej zawartej w tej księdze. Biblia jest dla niej jeszcze księgą martwą i obcą.

Na to, aby Biblia mogła spełnić swe istotne zadanie, stać się dla człowieka **Księgą Życia, głosem Prawdy, motorem serca i sumienia,** na to, abyśmy wedle ślicznego wyrażenia poetki mogli przez nią „nad siebie wyrastać", trzeba się w Biblię wczytywać zmysłem religijnym, trzeba mieć w sobie niewygasłą jeszcze iskierne ducha Bożego, trzeba przed tą księgą otwierać swoją duszę, najskrytsze tajniki swego serca, najgłębsze smutki swego życia, słowem, trzeba do niej przystąpić jak do swego najlepszego przyjaciela, którego rady i wskazówki zasięga się w sprawie najbardziej osobistej, decydującej o losie człowieka. Przede wszystkim bowiem Biblia chce ukoić najgłębszą tęsknicę serca ludzkiego, tęsknotę do Boga, chce nam dać odpowiedź na najważniejsze pytania, dotyczące życia i śmierci, na klasyczne pytanie zawarte w niej samej i wyrażone słowami: „Co mam czynić, abym był zbawiony?" (Dz. Ap 16, 30).

Na tym polega jej tajemna siła i ukryta moc, dostępna dla tego, który ją czyta uważnie i wnikliwie, z tęsknoty i potrzeby wewnętrznej swej duszy. Ten tylko usłyszy w tej starej Księdze głos żywego Boga, dozna najgłębszego wstrząsu, jakiego kiedykolwiek doznał w swoim życiu, ujrzy siebie takim, jakim jest człowiek, „mało mniejszym od aniołów" — lecz nieraz „nędznym aż do śmierci". Ten tylko znajdzie w niej odpowiedź na odwieczną zagadkę sensu i celu życia, rozwiązanie tajemnicy bytu, poznanie otaczającej nas rzeczywistości w świecie, w ludziach, w samym sobie. Wszystko przedstawi mu się w nowym świetle. Wszystko rozpatrywać będzie pod aspektem wieczności. Wszędzie spostrzegać będzie działanie wyższej mocy, kierownictwo ręki Bożej, sądy i wyroki Pańskie.

„Czym jest człowiek, dokąd zdąża, w czym jego siła i obrona — o tym wyczerpująco i gruntownie poucza nas jedynie Pismo św.

I przyjdzie znowu czas, w którym książka ta będzie spośród wszystkich książek najaktualniejsza. Gazety starzeją się i żółkną w tym samym dniu, w którym się ukazują; nie wyczerpują żadnej kwestii, nie wyczerpują nawet całości zdarzeń i faktów, i tylko w Biblii możemy znaleźć prawdę, historyczną prawdę o wojnie światowej, tylko w Biblii możemy się dowiedzieć o jej przyczynach i następstwach, tylko w Biblii omówione są bez kłamstwa i bez fałszu sprawy rozbrojeń i odszkodowań. Także i wszystkie inne problemy, problemy ekonomiczne, kredytowe, finansowe i zdrowotne są tam oświetlone i rozstrzygnięte." (Foerster: „Światło wiekuiste a ziemskie ciemności")

Cudowne działanie tej Księgi nad księgami na duszę ludzką można by ująć w słowa poety:

. . . . I nieraz tak będzie,
że kiedy w ciszy nocnej siedzisz w swej izdebce,
zaduman, śród swych książek, naraz coś zaszepce,
coś naraz zaszeleści: piąta i dziesiąta
i setna zwiewna mara z każdego się kąta
wychyla i gromadą zbliża się ku tobie.
Mężowie, którzy dawno już złożyli w grobie
swe ciało, a zaś duszę zamknęli w swym dziele
żywota arcytwórczym na wielkie wesele
człowieka i na jego ukojne zbawienie
od nędzy tej powszedniej, zjawiają się, cienie
żyjących myśli swoich, ażeby cię kołem
otoczyć i swym słowem prawić ci wesołym,
w zastępstwie swego pana, o rzeczach, co leżą
pomiędzy krańcem ziemi a ziemi rubieżą,
w ich wnetrzu i poza nim, na tajemnej drodze,
wiodącej od wieczności do wieczności.

(Jan Karpowicz).

Wprawdzie nie każda karta, nie każdy wyraz Biblii stanie się dla uważnego czytelnika, nie pozbawionego zmysłu wiary, zupełnie zrozumiały już po pierwszym jej przeczytaniu.

Usuńmy przede wszystkim niektóre pospolite zarzuty i zastrzeżenia podnoszone wobec

Biblii przez ludzi nie umiejących odróżnić rzeczy o czasowym, lokalnym, przejściowym znaczeniu — takie bowiem również znajdują się w Biblii — od nieprzemijających, odwiecznych jej wartości, od zawsze aktualnych spraw i zagadnień życia wiecznego. „Biblia zawiera rzeczy niejasne i niezrozumiałe, a nawet błędne i gorszące nasze poczucie moralne" — tak sądzą niektórzy powierzchowni czytelnicy Pisma — i na tym sądzie poprzestają nie wnikając w jego głębszą treść.

Wielki odłam chrześcijaństwa, Kościół rzymskokatolicki, zajmuje wobec Biblii podobne stanowisko, dając swoim wiernym następujące pouczenie: „Biblia jest niejasna i często niezrozumiała we wskazywaniu drogi do zbawienia, i dlatego konieczne jest, aby ją wykładał św. Kościół, który jest matką chrześcijan. Bez wykładu Kościoła nikt nie może czytać Pisma św. i tylko z wiedzą i za pozwoleniem właściwego duchownego czytać w Biblii można. Nieaprobowanych przez władzę duchowną biblii, zwłaszcza tłomaczeń na nowoczesne języki nikt do rąk brać nie powinien pod grozą klątwy. Czytania Biblii nie zaleca się".

Wręcz przeciwnie ustosunkowały się do czytania Biblii przez ogół kościoły oparte na Słowie. Pismo św. wskazuje jasno i dokładnie drogę do zbawienia. Do zrozumienia wystarcza Duch Święty, który każdego czytającego z modlitwą Pismo św. oświeca. Każdy chrześcijanin powinien czytać Pismo św., i to już od dzieciństwa (II Tym. 3, 15—17). Przyświeca nam w tym względzie słowo Chrystusowe: „Badajcie Pisma!"

Nie szukajmy więc w Biblii odpowiedzi na pytania nie wypływające z potrzeby religijnej ducha ludzkiego, z głębokiej tęsknoty serca do Boga, — na pytania podyktowane przez naukę i wiedzę współczesną o wszechświecie, o prawach przyrody, o zjawiskach powstawania i zanikania życia itp. Nie usiłujmy na podstawie opowiadań biblijnych rozwiązywać zagadnień, które są przedmiotem badań ściśle naukowych. Daremne są starania pogodzenia nowszych teorii kosmogenicznych i hipotez biologicznych ze starożytnym, biblijnym poglądem na świat i życie. Biblia nie jest i nie chce być podręcznikiem fizyki lub chemii; przeznaczeniem jej nie jest pouczać w zakresie nauk ścisłych, lecz „uczynić mądrym ku zbawieniu — przez wiarę, która jest w Jezusie Chrystusie" (II Tym. 3, 15).

Toteż czytelnik Biblii, ożywiony pragnieniem znalezienia odpowiedzi na niepokojące go pytanie: co mam czynić, aby być zbawionym? — nie przywiązuje zbytniej wagi do rzeczy powierzchownych, podrzędnych, nieistotnych i stara się poprzez twardą powłokę i zestarzałą szatę zewnętrzną dotrzeć do jądra i serca Księgi nad księgami.

Tym jądrem i sercem jest postać olśniewająca swoim cudownym blaskiem każdego nabożnego czytelnika Biblii, postać największego i najdoskonalszego z synów ludzkich, postać Jezusa, Syna Bożego.

Kto czytając Ewangelię, na której kartach widnieje ta najświętsza postać, przed nią się ukorzy w poczuciu swojej niegodności i grzeszności, kto sercem i okiem wierzącym spojrzy na Krzyż, godło Boskiej miłości i pojednania człowieka z Bogiem, — ten dopiero wydobędzie skarby duchowe, ukryte w Biblii, skarby, o których sam Jezus powiedział, że ich ani mol, ani rdza nie niszczy i że złodzieje ich nie podkopują i nie kradną, — skarby wiary i nadziei, miłości i pokoju, a wśród nich jako najcenniejszy skarb dla skołatanej duszy — łaskę Bożą objawioną nam w Chrystusie, Zbawicielu świata.

Czytanie i wnikanie w najgłębszą treść Pisma przypomina nam poniekąd zapoznawanie się i zacieśnienie węzłów z serdecznym przyjacielem.

Był to może człowiek o nieco szorstkiej, mało pociągającej powierzchowności, z wyglądu twardy i nieprzystępny. Zrazu nie potrafiliśmy do niego się zbliżyć, z nim się zaprzyjaźnić. Z czasem jednak znaleźliśmy klucz do jego serca. Pokonaliśmy nasze uprzedzenia, nie zważaliśmy na błędną o nim opinię, zaczęliśmy z nim obcować i przez poufne rozmowy do duszy jego docierać. I oto zrobiliśmy cudowne odkrycie i doświadczenie: znaleźliśmy w tym na pozór nieprzystępnym człowieku najwierniejszego przyjaciela, z którym odtąd nas łączą nierozerwalne więzy ufności, miłości i szacunku.

Biblia chce być tym naszym najwierniejszym przyjacielem, który nas serdecznym i łaskawym słowem codziennie wita i radosną pozdrawia wieścią, przebacza słabości i jedna z Bogiem, pogłębia i umacnia wiarę w Chrystusa, uszlachetnia duszę i uzacnia charakter, napomina i przestrzega przed popełnianiem błędów i grzechów, służy radą i pomocą w każdej słusznej, dobrej sprawie, pociesza i pokrzepia w smutku i żalu, dobywa i daje ze skarbca swego bogatego doświadczenia, co ma najlepszego i najdroższego.

Obcujmy z nią jak najczęściej, możliwie codziennie, a przekonamy się o prawdzie słów psalmu 119:

Panie, Słowo Twoje trwa na wieki...
Prawda Twoja z pokolenia w pokolenie...
Słowo Twoje jest pochodnią nodze mojej
I światłością na ścieżce mojej...

Spośród licznych świadectw ludzi wielkich i sławnych o Biblii przytaczamy urywek z listu naszego wieszcza Zygmunta Krasińskiego:

„W strasznym, okropnym usposobieniu duszy się czuję — jutro wyjeżdżam... gdzieindziej żyję, a tam mój trup tylko powraca!... Odczytuj w Ewangelii wersety, w których Chrystus mówi, że wróci jak złodziej lub jak błyskawica; wersety, którymi się karmili wszyscy pierwsi chrześcijanie, a których znaczenie dopiero wtedy miało być dopełnione, gdy wiek ten przeminie lub raczej nim wiek ten przeminie. Przeczytaj w świętym Janie, jak żegnając się z uczniami, obiecuje im parakleta i mówi: „Gdybym ja nie odszedł, on by przyjść nie mógł". przeczytaj i rozmarz się nad tym i westchnij do Nieba; powiedz naiwnie, jak ów na Patmos piszący. „I owszem, rychło przyjdź, Panie", bo to przyjdzie i w tym jedyna nadzieja moja, niechże i twoja w tym bę-

dzie! Odczytuj te miejsca, tylekroć razem czytane, i pomnij je i rozpoznaj bliskość czasów po oznakach przepowiedzianych, podobieństwo wiosny wracającej. Gdy figowe drzewo listki puszcza, wtedy woisna ma przyjść; a gdy ujrzycie obrzydłość spustoszenia na świętym miejscu, wtedy nowa wiosna świata, nie roku już! Nie widzieliśmy dość spustoszeń i obrzydłości na świetych miejscach? Wszystko, co święte, obrzydliwie spustoszałe stoi! Czytuj i odczytuj tę księgę — księgę ksiąg. Módl się, lecz nietylko ustami: módl się myślą, sercem, duchem całym, a może spokojnie ci będzie i dzień nasz radosny, dzień spotkania, pojednania, dzień zmartwychwstania się zbliży!..."

Ks. KAROL KOTULA

BIBLIA W ŻYCIU OSOBISTYM I RODZINNYM

Ileż to razy pytano sie, dlaczego słowo zawarte w Biblii ma być słowem Bożym, słowem świętym słowem, którego mamy słuchać, które ma być normą naszego życia, Bożym przykazaniem dla nas, źródłem prawdy, ostoją i nadzieją? Dlaczego ta księga ułomna, złożona z wielu różnorodnych ksiąg, napisana w różnych językach, w różnych czasach, podobna, jak mówi Fechner, do chaty na wpół zmurszałej wśród wysokich pieknych kamienic, ma być księgą nad wszystkie księgi? Dlaczego ksiega napisana w martwych językach ma być księgą żywą i wieczną? Dlaczego księga jednego ludu. i to jednego z najmniejszych i najbardziej wzgardzonych ma być księgą wszystkich ludów i narodów? Dlaczego księga opisująca obok rzeczy najwznioślejszych sprawy najpospolitsze, a czasem nainędzniejsze, ma być księgą świętą i słowem Bożym? Przecież jest widoczną rzeczą, że w tej ksiedze nie samo słowo Boże jest zawarte, że tam boskie i ludzkie rzeczy są z sobą pomieszane. Przecież w tej księdze pełno jest błędów astronomicznych, geograficznych, historycznych, przyrodniczych, przecież tam jest pełno pojęć odpowiadających czasom, w których ksiegi te były napisane, a więc prymitywnych, piętno ludzke i czasów na sobie noszących, a zatem przemijających. Przecież język jest ludzki, różny, styl wzniosły wyraźnie piętno ludzkich osobistości na sobie noszący.

A jednak ksiega ta jest wieczna i ma znaczenie nieprzemijające. Jednak pomimo zewnętrznej niedoskonałości jest księgą doskonałą, pomimo przemijających form doczesnych wieczną ma istotę. Ksiega ta bowiem zawiera dzieje Bożego objawienia. Są to dokumenty Bożego działania, Bożego słowa do ludzi. Jest to kodeks wiecznych praw Bożych, praw ducha na ziemi. Jest to fizyka, geografia, historia wiecznych prawd Bożych. Jak nauki przyrodnicze, astronomiczne, geograficzne zajmują sie przedstawieniem i opisem praw natury, tak Biblia przedstawia i opisuje prawa ducha. Prawa te są tak samo niezłomne jak prawa natury. One rzadza cała dziedzina ducha, sa decydującym czynnikiem w dziedzinie ducha, a więc w dziejach człowieka, narodów, ludzkości. Biblia zawiera to, co ludzkość przeżyła z Bogiem i Bóg z ludzkościa. Doświadczenia, przeżycia, spostrzeżenia dziesiątek pokoleń ludzkich z dziedziny życia wewnętrznego, pytania i szukanie zasadniczych i najgłębszych prawd umysły ludzkie wszystkich czasów poruszające, wielkie czyny Boże dla zbawienia człowieka i ludzkości — to wszystko jest treścią Biblii.

Różne są dziedziny życia ludzkiego, zewnętrzne i wewnętrzne. Życie ludzkie to nie tylko praca, przemysł, rolnictwo, handel, wojna, nie tylko cywilizacja i kultura, nauki i sztuki, filozofia, ale takie szukanie Boga, walka sumienia, pragnienie wieczności. Życie ludzkie to także dziedzina religii. Właśnie to wszystko, co dotyczy życia religijnego, tej najbardziej wewnetrznej i najgłębszej dziedziny duchowego życia, te odwieczne pragnienia, tęsknoty, nadzieje duszy ludzkiej — to jest opisane, przedstawione w Biblii. Dziedzina ta nie mniej jest ważną niż inne dziedziny ludzkiego życia, owszem jest najgłębszym wyrazem, najwyższym wykwitem życia duchowego i w dziejach ludzkości wieksza niż inne dziedziny odegrała i odgrywa role. Dlatego to Biblia ma wielkie znaczenie dla naszego życia osobistego i rodzinnego.

Bóg zawsze do ludzi przemawiał. Przemawiał w zjawiskach przyrody, przemawiał przez różne kleski i nawiedzenia, przemawiał w dowodach Swojej łaski i zmiłowania, w różnych cudownych wyobrażeniach i wcieleniach. Tak też przemawiał i do wielkich Bożych ludzi. Lecz podczas gdy zwyczajni śmiertelnicy nieraz tego przemawiania nie rozumieli, to Boży ludzie tę mowę Boża pojmowali, bo im Duch Boży znaczenie jej tłumaczył. I to, co Bóg do nich mówił, to oni spisali w historiach, psalmach, przypowieściach, proroctwach, listach Starego i Nowego Testamentu. Za to, co oni głosili, co w ksiegach uwiecznili, spotykało ich ze strony świata wszelkiego rodzaju cierpienie i prześladowanie. Prorok Jeremiasz tak o tym mówi: „Namówiłeś mię, Panie, a dałem się namówić; mocniejszyś był niż ja i przemogłeś; jestem na pośmiech każdy dzień, każdy się ze mnie naśmiewa. Bo jakom począł mówić, wołam, dla gwałtu i spustoszenia krzyczę; bo mi słowo Pańskie jest ku pohańbieniu i na pośmiech na każdy dzień. I rzekłem: Nie będę Go wspominał ani bede wiecej mówił w imieniu Jego; ale słowo Boże jest w sercu moim jako ogień pałający, zamkniony w kościach moich, którym usiłował zatrzymać, alem nie mógł". (Jer. 20, 7—9). Czy może jeszcze być wyraźniejszy dowód, że mężowie Boży mówili i pisali nie z własnego popędu, nie dla ludzkiej sławy, nie dla własnego interesu lub imienia, lecz na Boże polecenie?

Czy jednak tak stara księga jak Biblia, napisana przed tysiącami lat, — St. Testament mniej więcej 3000 lat temu, Nowy Testament zgoła 2000 lat temu — może nam dzisiejszym ludziom służyć jako drogowskaz w naszym życiu osobistym? Czy może być pomocną w pogłębieniu, utwierdzeniu, uświęceniu naszego życia rodzinnego? Czy to nie jest księga przebrzmiała? Warunki się zmieniły, życie przybrało inne formy, ludzkość poszła naprzód.

„Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,
Z nowymi ideami, myślami nowymi
Idą, Twe dzieci, o Boże". (Kondratowicz).

Cóż nam dzisiejszym ludziom może dać Biblia?

Lecz Biblia nie jest księgą przeszłości, owszem jest księgą wszystkich czasów, jest księgą zawsze współczesną, zawsze aktualną, tak jak wtedy, kiedy była napisana. Treścią jej bowiem są sprawy zawsze żywotne, zawsze aktualne, zawsze umysły ludzkie poruszające, zawsze budzące zainteresowanie, zawsze potrzeby ducha ludzkiego wyrażające. Zmieniają się zewnętrzne formy ludzkiego bytowania, ustroje społeczne i polityczne, państwa, cywilizacja, kultury. Ale najbardziej istotne i żywotne sprawy ludzkie są niezmienne. Bo czyż nie jest zawsze żywotnym zagadnienie Księgi Joba: Dlaczego człowiek sprawiedliwy musi cierpieć? Napisana jest ta księga jakie 500 lat przed Chrystusem na podstawie wydarzenia prawdopodobnie znacznie starszego, bo z czasów Abrahama, a jednak wszystko to dzisiaj tak samo dobrze mogłoby być napisane. Napisana jest wierszem, co świadczy o tym, że zagadnienie to bardzo poruszało umysły ówczesne. A przecież, czy dzisiaj nie niepokoi umysłów ludzkich tak samo, jak wtedy? Albo czy zagadnienie grzechu i pokuty za grzech, jakie nam tak barwnie i przejmująco przedstawia historia Dawida i poselstwa proroka Natana do niego, straciło dzisiaj co ze swej aktualności? Czy żal za grzech, jaki w związku z tym wydarzeniem wyrażony jest w psalmie 51, nie jest nam po dzisiejszy dzień wzorem pokuty i skruchy? Gdy czytamy, jak prorok Izajasz gromi strojące się niewiasty izraelskie lub bogaczów kosztem ubogich się wzbogacających, to się bynajmniej nie odczuwa wielkiej przestrzeni czasu od napisania tego nas dzielącej, lecz owszem ma się wrażenie współczesności. Gdy czytałem podczas wojny rozdział 10 i 14 proroka Izajasza, gdzie prorok mówi o wyniesieniu i upadku Asyrii, to byłem zdumiony aktualnością słów proroka. Odnosiło się wrażenie, że to nie o Asyrii, lecz o Hitlerze mówi prorok.

To samo trzeba tym więcej powiedzieć o Nowym Testamencie Słowa Jezusa i apostołów nie straciły nic ze swej świeżości i są dziś tak samo życiowe i prawdziwe, jak były wtedy kiedy zostały wypowiedziane. Historia faryzeusza i celnika, syna marnotrawnego, Marii Magdaleny pokutującej, Piotra Pana się zapierającego, Jakuba i Jana o pierwsze miejsce w królestwie Chrystusa zabiegających, bogatego młodzieńca dla majątku nie mogącego się zdecydować pójść za Chrystusem, uczniów Jezusa o pierwszeństwo się spierających — to wszystko jest tak żywe i aktualne, jak gdyby to z dzisiejszych stosunków było wzięte.

Są sprawy w życiu ludzkim zmianom nie podlegające, wieczne. Człowiek zawsze będzie Boga szukał, jak Abraham, zawsze za grzech swój żałował, jak Maria Magdalena, zawsze w cierpieniach się doskonalił, jak patriarchowie Jakub i Józef, zawsze cierpiał jak Job i w cierpieniu swym się pytał, dlaczego, zawsze w chorobie szukał pomocy i ratunku, jak trędowaci i paralitycy za czasów Jezusa, zawsze umierał i przed śmiercią szukał ucieczki, a w obliczu śmierci nadziei.

Słowo Boże zawsze jest żywe, zawsze aktualne, jak mówi list do Hebrajczyków: „Bo żywe jest Słowo Boże, i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego i przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpików i rozeznaje myśli i zdania serca" (Hebr. 4, 12). Odpowiada ono na odwieczne pragnienia i tęsknoty duszy ludzkiej, zaspokaja głód duszy, pociesza, pokrzepia, uspokaja. Stąd z chlebem i wodą żywą czyli źródlaną bywa porównywane. Tam są modły i wołania, westchnienia duszy do Boga, tam prośby i dziękczynienie człowieka, tam Boże obietnice i groźby, przykazania i przestrogi, tam ludzkości przeszłość opowiedziana i przyszłość w wielkich wizjach odsłonięta, tam przeszłe przeżycie rodu ludzkiego i jego nadzieje przedstawione.

Dlatego Biblia jest i będzie ksiągą wieczną. Jak długo człowiek na ziemi żyć będzie, a z nim jego szukanie Boga i pytanie o początku i końcu wszech rzeczy, jak długo trwać będą człowieka upadki i niedole, walki i rozterki, zwycięstwa i klęski, wzloty i pogrążenia, nadzieje i rozpacze, tak długo Biblia będzie mu książką najpotrzebniejszą, najcenniejszą, jedyną. Miliony książek przemijają i toną w morzu niepamięci, rzadko która książka przetrwa lat 100, a Biblia trwa i trwać będzie jako księga wieczna.

Co Biblię czyni w szczególnej mierze księgą życia osobistego i rodzinnego, to jej niezmierzone bogactwo. Tam każda sytuacja życiowa znajduje odzwierciedlenie. Nie masz sytuacji w życiu osobistym lub rodzinnym, w której nie znalazłbyś tam czegoś dla siebie. Szczególnie bogata jest pod tym względem Księga Psalmów. W czasach nieszczęścia i niedoli, klęski i ucisku, smutku i cierpienia Księga Psalmów staje się człowiekowi szczególnie bliską i zrozumiałą. Gdzież jest tak wyrażone cierpienie człowieka uciśnionego, gdzie tak wypowiedziana niedola człowieka w niewoli, gdzie takie wołanie człowieka prześladowanego, gdzie taki krzyk z głębokości utrapienia i niedoli, gdzie tak żałosne westchnienie o pomoc ludzi zdeptanych i sponiewieranych, gdzie taka świadomość grzechu i lęk przed karą, gdzie takie ukorzenie się przed Bogiem i taki żal za grzech, gdzie tyle cudownych obietnic Bożych i niewzruszonej ufności w prawdę tych obietnic, gdzie tyle słońca łaski Bożej i zmiłowania nad człowiekiem, gdzie tyle szczerego, z głębi przepełnionej duszy płynącego uwielbienia, chwa-

ły, wysławiania imienia Bożego, co w tej księdze? Zaiste cudowna, przebogata, niewyczerpana, niezrównana księga przeżyć i doświadczeń człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem, bliskości człowieka Bogu i Boga człowiekowi. Nie zawiedziesz się nigdy, gdy w życia potrzebach i rozterkach do tej księgi zajrzysz i słowa jej posłuchasz. Więcej tam jest prawdziwej mądrości w kilku wierszach, niż gdzie indziej w całych księgach. Słusznie Księgę Psalmów do Nowego Testamentu dołączają. Ale i inne księgi Biblii odznaczają się wielkim bogactwem i różnorodnością. I w nich znajdziesz to, czego właśnie dla siebie potrzebujesz.

Niewyczerpana jest skala ludzkich przeżyć i życiowych sytuacji. Ale Biblia zna je wszystkie i na wszystkie ma odpowiedź, pomoc, ratunek, pociechę, pokrzepienie, upomnienie, przestrogę. Czy jesteś smutny czy wesoły, zdrowy czy chory, bogatszy czy ubogi, czy życie twoje jest beztroskie, czy też pełne trosk i kłopotów, czy masz sumienie spokojne, czy też czujesz się grzechem obciążony, czy jesteś samotny, czy też przyjaciółmi lub rodziną otoczony, czy jesteś zadowolony czy niezadowolony, młody czy stary, bliski Bogu czy od Boga oddalony, zawsze znajdziesz w Biblii dla siebie słowa twojej sytuacji odpowiadające. W naszych troskach i kłopotach nie ma cudowniejszego lekarstwa nad słowo Jezusa o trosce, o ptakach niebieskich, co nie sieją ani żną, a przecież Bóg je żywi, o liliach polnych, co nie pracują ani przędą, a przecież przyodziane są piękniej niż Salomon. W naszych nieszczęściach, niedolach, w obliczu niebezpieczeństw nic nie doda nam tak otuchy i nie podniesie na duchu, jak historia o przejściu ludu izraelskiego przez Morze Czerwone lub historia uciszenia burzy morskiej lub też przepiękne słowa psalmu 46: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przetóż się bać nie bedziemy, choćby się poruszyła ziemia, choćby się przeniosły góry w pośród morza". Na skruchę i żal za grzech nie ma lepszej rady nad westchnienie słowami psalmu 51 lub 130: „Zmiłuj się nademną Boże, według miłosierdzia Twego, według wielkich litości Twoich zgładź nieprawości moje. Omyj mię doskonale od nieprawości mojej, a od grzechu mego oczyść mię". „Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie! Panie, wysłuchaj głos mój; nakłoń uszów Twych do głosu próśb moich. Panie, będzieszli nieprawości upatrywał, Panie, któż się ostoi?" Tęsknotę za Bogiem najlepiej wypowiada i ucisza słowo psalmu 42 i 43: „Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Boże! Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: „Kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożym?"

Dla dusz strapionych i życiem zmęczonych nie ma lepszej pociechy i pokrzepienia nad słowa Objawienia św. Jana 21 o nowej ziemi i nowym niebie: „I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły". Gdy jesteś zamyślony nad powstaniem świata i nad wielkością i mocą Stwórcy, wtedy cisną się na usta słowa przepięknego rozdziału 40 proroka Izajasza: „Kto zmierzył wody garścią swoją a niebiosa piędzią rozmierzył, a kto proch ziemi miarą zmierzył? Kto zważył na wadze góry, a pagórki na szalach? Któż doścignął ducha Pańskiego, a kto radcą Jego był, żeby Mu oznajmił? Z kim wszedł w radę, żeby mu rozumu przydał, a nauczył Go ścieżek sądu? Kto Go nauczył umiejętności, a drogę wszelakiej roztropności ukazał Mu?" Dla tych, co lubią się nad innych wywyższać, nie ma lepszej przestrogi nad historię o faryzeuszu i celniku. Znaczenie miłości w stosunku do ludzi i w pożyciu z nimi i w ogóle w naszym życiu doczesnym i wiecznym nie jest nigdzie tak cudownie wypowiedziane, jak w znanym hymnie miłości apostoła Pawła I Kor. 13: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwa i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest". (c. d. n.).

Bp. W. B. PRZYSIECKI

ROZMOWY O BOGU

Siedzieliśmy w przestronnym pokoju, urządzonym z wykwintną prostotą. Naczelne miejsce zajmowało w nim duże biurko. Obok pięknych przyborów do pisania i kilku kosztownych drobiazgów leżały na nim stosy papierów urzędowych, gazet różnych odcieni i książek o treści specjalnej, polityczno-społecznej, świadczących o tym, że właściciel ich należy do ludzi pracy i zajmuje niepoślednie miejsce wśród działaczy społecznych i państwowych. Rozmowa z gospodarzem toczyła się o sprawach gospodarczych naszego klasztoru, które w tym czasie komplikowały się z powodu częściowej zmiany gabinetu, nowych podsekretarzy stanu, od decyzji których zależał wynik naszych starań. Dzwonek zwiastował przyjście nowego gościa. Był nim doktór W. o miłym wyglądzie, mocno przyprószonych siwizną włosach i jasnym badawczym wzroku.

Kończyliśmy przerwaną jego wejściem rozmowę, w której wziął żywy udział, dając mi kilka cennych i fachowych informacyj. Po czym widząc we mnie niejako urzędowego przedstawiciela „wiary", z miejsca zaatakował

to moje stanowisko i zakwestionował logiczność światopoglądu religijnego, nie mającego jego zdaniem żadnej realnej podstawy.

— Jak można, mówił doktór, wierzyć w przeróżne dogmaty, takie lub inne nakazy Nieba, określać stosunek do Boga, wykonywać obrzędy religijne, kiedy nic nie wiemy, czy w ogóle istnieje Bóg; czy jest jaki byt poza nami; czy po śmierci ciała trwa życie. Nie wiemy i nigdy o tym żaden człowiek się nie dowie.

— Przede wszystkim, odpowiedziałem mu na to, jeżeli doktór nic o tym nie wie, nie należy stąd wyprowadzać wniosku, że nikt o tym wiedzieć nie może, bo wniosek taki nie nasuwa się bynajmniej z logiczną koniecznością.

Czego nie wiedzą jedni, to mogą wiedzieć drudzy. A jeżeli wiedza tych ostatnich w dziedzinie religii nie obowiązuje w niczym „niewiedzących" i nie powinna im się narzucać w formie: „my wiemy, a przeto i wy wiedzieć jesteście obowiązani", gdyż byłoby to średniowiecznym fanatyzmem, — to czymże jest twierdzenie odwrotne ludzi, którzy powiadają: „My nie wiemy, a przeto i wy nic o tym wiedzieć nie możecie?"

— Słuszność stawiania w ten sposób kwestii jest tylko pozorna, odpowiedział doktór, bo co innego jest wiedza naukowa, oparta na doświadczeniach, które zawsze można sprawdzić, a co innego twierdzenie, oparte na czyimś przywidzeniu, halucynacji być może, — na czymś, w co trzeba wierzyć, czego nie można sprawdzić, czego nauka nie może wyjaśnić i udowodnić. Ja nie wiem nie dlatego, że nie chcę wiedzieć, ale dlatego, że nie mogę wiedzieć, że to przekracza wszelką zdolność ludzkiego rozumu i leży poza granicą poznawalności, dlatego mówię, że nik o tym wiedzieć nie może.

— A więc doktór odmawia wiedzy religijnej wszelkich cech naukowych? Dlaczego? Jeżeli filozofia jest nauką, jeżeli usystematyzowanie tylko myśli ludzkich jest nauką, to światopogląd religijny, a zwłaszcza chrześcijański, jest najdoskonalszą filozofią, rozwiązującą w najprostszy, a więc idealny sposób wszelkie zagadnienia bytu, najzawilsze problemy życia tak jednostki, jak i społeczeństw. Daje odpowiedzi jasne, zrozumiałe nie tylko dla mędrca, ale i dla prostaczka, — odpowiedzi stanowcze i wyczerpujące, czego żaden inny systemat filozoficzny nie czyni.

Jeżeli historia jest nauką, jeżeli fakty historyczne najodleglejszych epok, spisane przez nielicznych dziejopisów, są uważane za materiał naukowy, najzupełniej wiarogodny, to dlaczego wiedzy religijnej odmawia pan cech naukowych? Przecież na całokształt tej wiedzy składają się również fakty, spisywane przez liczniejszych jeszcze o wiele świadków, nie mniej wiarogodnych od pisarzy dziejów historycznych.

— Ja nie uważam ani filozofii, ani historii za nauki, w ścisłym znaczeniu tego słowa, odpowiedział doktór. Co nie może być przedmiotem eksperymentalnych badań, to nie jest nauką.

— Doktór sądzi, że tylko zjawiska przyrody, prawa rządzące światem fizycznym, jako w skutkach swych podpadające pod zmysły, dają się naukowo zbadać, uzasadnić, sprawdzić przez doświadczenie, zestawić z wynikami badań różnych uczonych i ustalić jako nieomylne zdobycze nauki. A ja twierdzę, że w ten sposób, a raczej z daleko większą ścisłością i nieomylnością można badać zjawiska natury duchowej i również sprawdzać je przez doświadczenie, uzasadniać logicznie i znajdywać potwierdzenie swych wyników u różnych badaczy tej dziedziny, czyli uczonych, których w tym wypadku nazywamy Świętymi.

— Jeżeli tak jest, to w takim razie wiara nie istnieje, jest tylko wiedza o Bogu — odparł doktór z odcieniem lekkiej ironii, a dlaczego spotykamy u ludzi religijnych wiarę tylko i to ślepą — nierozumującą, i takiej właśnie żądają od nich urzędowi przedstawiciele religii.

Istotnie religia w kościołach urzędowych, jak je nazywał Mickiewicz, wymaga od swych wyznawców ślepej wiary, gdyż rozum z łatwością obala ideę uprzywilejowanych kast w kościele i wykazuje rozbieżność wprowadzonych tam zasad z nauką Chrystusa. Co więcej, kościoły te, nie mogąc zmusić rozumu do milczenia, szukają dziś oparcia w układach z państwami, jak dawniej używały przemocy, by miliony utrzymać przy sobie. Ale to nie stoi w żadnym stosunku do istotnej wiedzy religijnej, nie ma żadnego związku z istotą religii.

W rzeczywistości jednakże istnieje wiedza religijna, która posiada i pierwiastki wiary, podobnie jak je posiada nauka ścisła, żądająca wiary w różne hipotezy, jak teorie atomów drgań fal eteru, grawitacji itp., przyjmując te hipotezy za prawdziwe tak długo, jak długo odpowiadają one na wszelkie pytania stawiane im przez naukę.

Z tego względu, jeżeli istnienie Boga przyjąć tylko jako hipotezę, a światopogląd religijny jako teorię naukową, dającą odpowiedź na wszelkie pytania stawiane jej przez ludzkość, to i wówczas religia będzie posiadała wszystkie cechy naukowego badania, a pogląd religijny będzie miał daleko większą wartość naukową, niż przeciwny mu materialistyczny, który na szereg pytań odpowiada: „nie wiem".

Ale jak nauka nie żąda ślepej wiary w swoje hipotezy, tylko je uzasadnia, tak i religia nie chce ślepej wiary, tylko rozumnej, logicznie uzasadnionej i wynikającej z wiedzy religijnej.

Św. Jan Chryzostom, wielki uczony w dziedzinie religii, mówi, że „ślepa wiara jest źródłem wszelkich herezyj", czyli fałszywego pojęcia o ustosunkowaniu się względem Boga. A Chrystus, jako jedyną drogę do poznania prawdy religijnej, wskazuje osobiste doświadczenie. Tak mniej więcej mówi do wątpiących faryzeuszów: „Chcecie wiedzieć, czy nauka Moja z Boga jest, czyli ja Sam od Siebie mówię — żyjcie podług niej, a przekonacie się" (Jan. 5 i 7).

Zupełnie tak samo mógłby powiedzieć uczony astronom do profanów: „Chcecie wie-

dzieć, czy odległość jakiej gwiazdy od słońca istotnie równa się trzem milionom lat świetlnych i czy waży ona dziesięć gramów, podniesionych do jakiejś tam potęgi, albo czy rzeczywiście istnieje osiemdziesiąt miliardów systemów galaktycznych, — uczcie się astronomii, zdobądźcie tajemnice wyższej matematyki, poznajcie te przyrządy, którymi operowałem, a wtedy będziecie mogli sprawdzić i przekonać się, czy tak jest, jak mówię".

Ale my astronomom wierzymy na słowo. Nikomu nawet na myśl nie przyjdzie wątpić w ich prawdy. Z namaszczeniem powtarzamy te cyfry, które, żeby sprawdzić, musielibyśmy drugi raz na świat się narodzić i strawić całe życie na badaniu ciał niebieskich. Dlaczego tak jest? Odpowiadamy: inni astronomowie sprawdzali za nas i takie same rezultaty otrzymali.

Jakże odmiennie odnoszą się ludzie do dziedziny wiedzy religijnej! Tu nikomu się nie wierzy. Tu wszyscy uczeni tej dziedziny są w oczach tak zwanych „niewierzących" szarlatani, wizjonerzy, zacofani, ciemni, zahypnotyzowani, bezkrytyczni, łatwowierni, naiwni itd. itd. Tu każda prawda zaraz przez każdego hołdownika czystej nauki na miejscu musi być sprawdzona, a ponieważ naturalnie tego uczynić nie może, więc powiada, że nie jest prawdą. A że inni sprawdzili i przekonali się, że tak jest, to jemu wcale nie wystarcza, bo oni, jak mówi lekkomyślnie, zostali napewno przez kogoś w błąd wprowadzeni, albo mieli halucynacje, albo może działała tu nawet samosugestia lub zwyczajna złuda.

Ale nie w tym tkwi błąd ich, że nie chcą przyjąć prawd, których życiem własnym nie zdobyli, ale że nie interesują się wcale zagadnieniami, które wiedza religijna rozstrzyga, — zagadnieniami pierwszorzędnego znaczenia. Nie chcą nawet wiedzieć, jakie zawierają one prawdy i na czym je opierają. Nie zadają sobie fatygi do przejrzenia chociażby tylko takiego źródła tej wiedzy, jakim są ewangelie. Nie zastanawiają się nigdy poważniej nad istotą życia duchowego i zagadką bytu, a rozstrzygają pomimo to bezapelacyjnie o bezpodstawności prawd religijnych i o niemożliwości naukowego ich badania.

— Tak znowuż źle z nami nie jest, żebyśmy zgoła nic nie wiedzieli, co religia chrześcijańska nam mówi, i żebyśmy się wcale nie interesowali zagadnieniami bytu.

— Nie wiem, jak tam doktór do tych spraw się odnosi, ale ja spotkałem raz inżyniera, rzymskiego katolika, który po skończeniu gimnazjum i wyższego zakładu naukowego ze zdziwieniem dowiedział się ode mnie, że Kościół Katolicki wierzy w rzeczywistą obecność Boga w Eucharystii. Pierwszy raz o tym słyszał, jak mówił. Zresztą i w stosunku do doktora zaryzykuję przypuszczenie, że i Pan nie bardzo się zagłębiał w badania nad prawdami, które na początku rozmowy naszej zakwestionował.

Jak Pan widzi, z defenzywy przechodzę do ataku, rzekłem, śmiejąc się.

— To nic, będę się bronił — odpowiedział doktór życzliwie uśmiechając się — ta rozmowa mnie zaciekawia. Kwestie religijne interesowały mnie dawniej, ale nigdzie nie mogłem znaleźć odpowiedzi na dręczące mnie pytania. Przekonałem się, że i księża, ci niby „uczeni w Piśmie", sami nie rozumieją tego, czego i ja nie rozumiem. Co więcej, spotykałem takich, którzy sami szydzili z prawd głoszonych przez siebie i zaprzeczali im własnym życiem. Zgodziłem się wreszcie na to, że na większość pytań zadawanych sobie i innym muszę odpowiedzieć: nie wiem, nie wiem, nie wiem! — i przestać się nimi zajmować. Księży uważam za element conajmniej niepożyteczny dla społeczeństwa lub może wręcz szkodliwy, pasożytniczy. Jeżeli nawet jest Bóg, to żadnych do Niego pośredników nie potrzebuję, żadnych nianiek duchowych! Sumienie zawsze mi podyktuje, jak mam postępować. Staram się czynić to, co w moim przekonaniu jest dobre, a unikać tego, co uważam za złe. — Oto cała moja zasada i filozofia życia.

— A skąd czerpie Pan siły do kroczenia po tej linii wytycznej? spytałem.

— Stąd, że ile razy słucham mego sumienia, czuję zadowolenie wewnętrzne, a nawet radość; a kiedy się mu sprzeciwię, odczuwam niesmak lub przygnębienie. Dla mnie Pan Bóg niepotrzebny do szczęścia, ani do kierowania moimi krokami, a tym bardziej ksiądz z kropidłem, wypędzający diabła z ludzi i z mieszkań, straszący piekłem, a częstokroć sam spełniający rolę nieistniejącego szatana-kusiciela.

— Że doktorowi ksiądz jest niepotrzebny, zgadzam się najzupełniej, ale co się tyczy Pana Boga, to jeszcze o tym pomówimy. Postawię Panu szereg pytań i sam na nie dam odpowiedź, bo zgóry przewiduję, że Doktór z pewnym poczuciem wyższości wyrzeknie sakramentalne słowo „nie wiem". A więc naprzód wspomniał Pan o sumieniu, o wyborze pomiędzy dobrem i złem, o zadowoleniu wewnętrznym, o uczuciu radości lub przygnębienia, jakie wzbudza jego własne postępowanie. Zapytuję: skąd pochodzą te uczucia i pojęcia, z jakiego źródła płyną? Niewątpliwie zechce Doktór powołać się na psychologię, rozwinie cały łańcuch przyczyn i skutków, wpływów otoczenia, wychowania, danej epoki, dorobku kulturalnego narodu, czy ludzkości. Uprzedzam, że to istoty rzeczy nie wyjaśnia i nie daje kategorycznej odpowiedzi na pytanie, skąd mogło powstać w człowieku samo zagadnienie dobra lub zła, sprawiedliwości lub nieprawości, miłości lub nienawiści.

— Dobro lub zło absolutne, bezwzględne nie istnieje, — przerwał mi doktór — jest subiektywnym pojęciem jednostek lub grup danego środowiska i danej epoki, — pojęciem tak zmiennym, że co wczoraj ludzie uważali za złe, to dziś uważają za dobre, co jedni poczytują za zbrodnię, inni uważają za bohaterstwo itd. Nie ma absolutnego kryterium, które by dla wszystkich ludzi, po wszystkie czasy dało niezachwiane pojęcie dobra lub zła.

— A więc jest już to „nie wiem", które spodziewałem się usłyszeć. Powiedział Doktór, że mu Pan Bóg niepotrzebny — otóż tu właśnie przydałby się Panu niezawodnie. Zgadzam

się, że wszystkie czyny ludzkie, wszelkie przejawy życia zbiorowego są same w sobie obojętne — ani złe, ani dobre i nikt nie może określić bezwzględnej ich wartości. Jednak, gdy na naczelnym miejscu swych pojęć postawimy pojęcie „Bóg", z łatwością skojarzymy z Nim pojęcie absolutnego dobra, które całkowicie i bez reszty mieści się tylko w Bogu. Poza Bogiem dobro nie może istnieć, jako niezależne od Boga i nie mające w Nim swego źródła. Wszystko więc, co jest w Bogu, w Jego myśli, czynach, planach, czy zamiarach, co wypływa z Jego woli — wszystko to jest absolutnie dobre. Stąd wszystkie czyny ludzkie zgodne z tym, co Bóg chciał, żeby człowiek czynił, zgodne z Jego wolą, planem, celem — są absolutnie dobre, wszystkie zaś, które się sprzeciwiają tej woli — są złe. Poza tym miłość, uczucie litości, poczucie sprawiedliwości, cierpliwość, wyrozumiałość, męstwo, poświęcenie i wszelkie inne cechy, cnoty i zdolności dodatnie posiada człowiek dlatego, że są one w Bogu. Z martwej pramaterii nie mogły się wyłonić. Zmierzam do tego, że Pan nie potrzebuje Boga, jak mówi, jednak jeżeli posiada w sobie coś dobrego, to płynie ono jako ze źródła — z Boga.

Ks. A. G.

EKUMENICZNY TYDZIEŃ BIBLIJNY W ŁODZI

W dniach od 4.XI.—9.XI. br. odbył się w Łodzi z inicjatywy Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej i pod jej egidą „Tydzień Biblijny".

Łódź ewangelicka ma już za sobą pewną tradycję współpracy międzywyznaniowej, znajdującej swój wyraz w corocznie urządzanych wspólnych „Tygodniach Modlitwy". — Już przed ostatnią wojną Polska parafia Ewangelicka brała czynny udział w takiej współpracy łączącej wtedy na terenie naszego miasta wyznania ewang.-augsb., ewang.-reform., baptystów, metodystów, ewang. misję wśród Żydów i Społeczność chrześcijańską. Zebrania te wówczas odbywały się dla każdego wyznania osobno, z tym, że następowała wymiana mówców — kaznodziejów i że końcowe zebrania były wspólne dla wszystkich wyznań. „Tygodnie" te cieszyły się zawsze dużą popularnością i frekwencją i były dużym błogosławieństwem dla życia religijnego.

Nic też dziwnego, że zaraz po wojnie, skoro warunki się tak ułożyły, iż umożliwiały współpracę międzynarodową, Łódź wznowiła dawną tradycję. I już pierwszy po wojnie Powszechny Tydzień Modlitwy w styczniu bieżącego roku zjednoczył nie tylko wszystkie ewangelickie denominacje naszego miasta, ale i katolickie nierzymskie, a mianowicie Kościół starokatolików, narodowo-katolicki, marjawicki i prawosławny, w zgodnej harmonijnej współpracy.

Omawiając wyniki i osiągnięcia „Tygodnia modlitwy", zebrani przedstawiciele wyznań postanowili utworzyć w Łodzi chrześcijański komitet międzywyznaniowy, który by miał za zadanie urządzanie częściej wspólnych akcji ewangelizacyjnych — przynajmniej cztery razy w roku — na terenie naszego miasta. Stwierdzono bowiem, że pragnienie i szukanie Boga w robotniczej Łodzi jest duże i że obowiązkiem naszym jest to pragnienie zaspokoić. Na tymże zebraniu postanowiono, że najbliższa wspólna akcja ewangelizacyjna odbędzie się w okresie pasyjnym przy kościele ewang.-augsb. p. n. „Tydzień pasyjny (Rekolekcje)". I tu „Tydzień" spełnił swoje zadanie i nauczył nas, że poszczególne wyznania mimo różnic mogą znaleźć wspólną platformę działania i pracy w Jezusie Chrystusie.

Gdy więc po Ekumenicznym Tygodniu Biblijnym w Warszawie Chrześcijańska Rada Ekumeniczna postanowiła w innych ośrodkach Polski urządzić podobne ewangelizacje, wybór jej padł przede wszystkim na Łódź, która już tej współpracy dała piękne dowody.

Łódź tę inicjatywę urządzenia Tygodnia Biblijnego przyjęła ochotnie. Organizacji podjął się lokalny łódzki komitet. W całym szeregu wspólnych posiedzeń ustalono tematy zebrań ewangelizacyjnych, i wykładów o Biblii, starając się zaprosić jak najwięcej mówców pozamiejscowych. Program „Tygodnia" został podany do wiadomości ogółu mieszkańców naszego miasta za pomocą plakatów rozklejonych w różnych dzielnicach miasta. Zebrania ewangelizacyjne i wykłady o Biblii odbyły się w Kościele ewang.-reform., przy czym w zebraniach ewangelizacyjnych przemawiali każdego dnia dwaj mówcy z różnych Kościołów i co dnia inny Kościół przewodniczył.

Tematy zebrań ewangelizacyjnych były następujące:

1. a) Początek grzechu
   b) Skutek grzechu.
2. a) Tęsknota do Boga w Starym Testamencie
   b) Tęsknota do Boga w Nowym Testamencie.
3. a) Wypełnienie tęsknoty przez Jezusa Chrystusa
   b) Pojednanie z Bagiem.
4. a) Czy odrodzenie człowieka jest konieczne?
   b) Odrodzenie z ducha.
5. a) Życie w Jezusie Chrystusie na ziemi
   b) Życie w Jezusie Chrystusie w wieczności.

Z mówców pozamiejscowych w nabożeństwach ewangelizacyjnych przemawiali: Ks. Senior Wende, Ks. Dietz Edward, br. Krakiewicz, prezes Kościoła baptystów Kircun i Ks. Zalewski. Wykłady zaś o Biblii wygłosili: Ks. Krenz: Czytajmy Biblię! Ks. Bkp. Dr J. Szeruda: Biblia a nasze życie duchowe — i w zastę-

pstwie chorego Ks. Kotuli — Ks. Radca Z. Michelis: Biblia księga Boska.

Wszystkie zebrania ewangelizacyjne i wykłady cieszyły się dużą frekwencją, a wykłady o Biblii, na wysokim poziomie postawione, wywołały ożywioną dyskusję. Nie odstraszyło uczestników to, że przez dwa dni wskutek wyłączenia prądu przez miejską elektrownię nabożeństwa i wykłady odbywały się przy świetle świec.

Na zakończenie „Tygodnia Biblijnego" odbyło się uroczyste nabożeństwo ekumeniczne w kościele ewang.-augsb. Św. Mateusza, w którym uczestniczyli wszyscy duchowni biorących udział w „Tygodniu" wyznań. Obszerny ten kościół zgromadził liczne rzesze wyznawców różnych wyznań i nie brakowało też i rzymskich katolików.

Kazania wygłosili: Ks. Bkp. Przysiecki, Ks. Radca Z. Michelis, prezes Rady Ekumenicznej w Polsce. Kazania wywołały głębokie wrażenie na obecnych, słowa zaś Ks. Michelisa, w których przedstwił, że idea ekumeniczna zrodziła się w Polsce ze wspólnej niedoli i przeżyć w więzieniach i obozach kaźni, wycisnęły niejednemu łzę z oczu.

Występy chóru Kościoła baptystów i ewang.-augsb. oraz nieprzewidziany występ solowy jednej z naszych parafianek, która aż z Torunia przybyła, by wziąć udział w „Tygodniu", uświetniły to nabożeństwo, które było wspaniałą manifestacją wspólnoty ekumenicznej w naszym mieście.

Sądzimy, że Ekumeniczny Tydzień Biblijny w Łodzi, mimo niewątpliwie braków i niedociągnięć organizacyjnych, jakie towarzyszą każdemu dziełu ludzkiemu, spełnił swe zadanie. Poruszył serca ludzkie, skierował wzrok w tym czasie materializmu, przemian społecznych i przewartościowania wszelkich wartości — ku temu, co nieprzemijające i co ma wartość wieczną, ku Słowu Boga Żywego — Biblii. Hasłem „Tygodnia" było słowo Ps. 119, 105 umieszczone na tytułowej stronie programu: „Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżce mojej". Słowo to było też treścią wszystkich mów, kazań i modlitw. „Tydzień" ten nauczył nas z miłością budować powszechny Kościół mimo różnic wyznaniowych na jednym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, i w Nim szukać prawdziwej „jedności ducha w związce pokoju" (Ef. 4, 3).

Posiew „Tygodnia" może nie odrazu wyda owoce, albowiem ziarno musi naprzód głęboko zapaść w glebę serc, lecz czasu swego wyda samo z siebie „naprzód trawę, a potem kłos, a potem zupełne zboże w kłosie" (EwMk 4, 28). Ufamy, że i temu posiewowi Bóg wzrost da.

Ks. RUDOLF WECKERLING
Szpandawa

Kościół Ewangelicki pomiędzy Wschodem a Zachodem

Od Redakcji: Pod powyższym tytułem ukazał się w roku ubiegłym w Zurychu odczyt Ks. Weckerlinga, proboszcza ewangelickiego w Szpandawie, naświetlający walki kościelne toczące się na gruzach Rzeszy Niemieckiej

Ze względu na aktualność poruszonych w tym odczycie spraw drukujemy go w przekładzie spolszczonym przez Ks. Ew. Lodwicha-Ledwy.

Sytuacja Kościoła.

Walka o kościół nie dobiegła jeszcze swego końca. Upadek Trzeciej Rzeszy nie oznaczał wcale upadku „Starego Kościoła" (ewangelickiego). Zwycięstwo sprzymierzonych nie było zwycięstwem „Kościoła Wyznawczego". Kościół Ewangelicki w Niemczech zawdzięcza oczywiście swą obecną wolność i swe uznanie u zwycięzców głównie zaufaniu, jakie część Kościoła Wyznawczego zdobyła przez swe świadczenie, cierpienie i swą ofiarność. Ale to uznanie bywa nadużywane przez tych, którzy pozostali na stanowiskach kierowniczych, choć nigdy razem nie walczyli i nie cierpieli, nawet wiele z tego dopuszczali i robili, co doprowadziło do zewnętrznego przekazania Kościoła państwu totalnemu oraz do wewnętrznego rozprzężenia kościelnego. Skądinąd doszli do stanowisk ludzie i koła kościelne, którzy lepiejby było, gdyby byli pozostali w pogrążeniu. Pewnemu przez Kościół Wyznawczy wykształconemu i ordynowanemu duchownemu pewien „ożyły na nowo" biskup oznajmił, iż była to droga bardzo śmiała i lekkomyślna. W pewnym orędziu duszpasterskim objaśniono proboszczów Kościoła Wyznawczego, iż ulegli demonii radykalizmu, z czego powinni się teraz otrząsnąć. Z drugiej strony zajmują stanowiska kluczowe mężowie wypróbowani i doświadczeni, przeciw których rzekomo „zagarnięciu władzy" teraz wielu niegdyś „neutralnych" łączy się w grupy i unie...

Brak jest duchownej władzy pełnomocnej do rzeczywistego wyrugowania błędnych nauk i szerzycieli błędów, do restytuowania zburzonego urzędu duszpasterskiego, do ulegalizowania stanowisk nielegalnych i do ulegitymowania legalnych. Od większości duchownych żąda się duchowo i fizycznie zbyt wiele, a żywioł świecki nie ma wiele do powiedzenia i wypowiada się też podejrzanie mało. Walka o kierownictwo Kościoła, która miała w walce międzykościelnej zupełnie inny ciężar gatunkowy, toczy się zawzięcie dalej, grożąc uwiązaniem sił conajlepszych, zamiast tego, aby jąć się odbudowy raczej od fundamentów niż od dachu... Pokolenie księży i teologów, którzy brali udział w zmaganiach o odnowę Kościoła bądź znosząc prześladowania, bądź sprawując swe obowiązki, zostało wskutek wojny w znacznej swej części zgładzone, a częściowo znajduje się jeszcze w więzieniu. Wynikom i owocom walk kościelnych grozi to, że pozostaną niewyzyskane albo pójdą zgoła na marne. Nawet ta stanowczość, która się wysila w drodze prawnej osadzić cały Kościół na gruncie Deklaracji Barmeńskiej (zjednoczenie

wszystkich wyznań ewangelickich) albo uwiecznić rozbieżności powstałe w tych walkach kościelnych, też się nie nadaje po temu, aby sprawę poprowadzić dalej...

Tak to chrześcijaństwo ewangelickie (w Niemczech) przedstawia z siebie obraz niemocy, rozdarcia i nieporadności...

Niebezpieczeństwa.

Pierwsze niebezpieczeństwo, wynikające z braku pełnomocnej władzy duchownej oraz prawdziwego religijnego przebudzenia, to **nawracanie do przeszłości.** Zamiast budowy nowego — odbudowa starego... Na całym świecie znać to dążenie do odbudowywania rzeczy dawnych, co, w razie udania się, musi wywołać tę samą od nowa katastrofę, i to nieporównanie straszliwszą. Że świat nie może wydać z siebie nic istotnie nowego i że się niczego nie uczy, to nie powinno nas chrześcijan zbytnio zadziwiać. Duch nacjonalizmu, który właściwie się przeżył i został przezwyciężony, oto opętuje narody, które wydawały się dotąd nań całkiem odporne. Karuzela odwetowa kręci się w koło i wszyscy na niej się obracają. Ciasnota partyjnicza, patriotyzm lokalny i partykularyzm zaściankowy—z jednej strony, dążenie do dyktatury i do monopartyjnictwa — z drugiej strony, uchodzą za jedyne możliwości polityczne...

Czyż Pan Bóg doprawdy nam te wszystkie rzeczy pogruchotał po to, byśmy je znów mieli tak samiuteńko odbudować? W każdym bądź razie, kto jak kto, ale chrześcijanie powinniby być co do tych rzeczy najczujniejsi, najodważniejsi i najświatlejsi. A tymczasem wszędzie postrzegamy, jak się odbudowuje Kościół stary i to przeważnie w jego przeraźliwej nagości...

Panoszy się inflacja biskupów. Zjawisko to wyjaśnia Bonhoeffer („Życie pospólne") tak: „To dzisiaj tylekroć wyrażane domaganie się postaci „biskupich", mężów „kapłańskich", osobistości „pełnomocnych" odpowiada często potrzebie duchowo upośledzonych umysłów podziwiania ludzi, wielbienia widomych powag ludzkich, ponieważ prawdziwa powaga ducha służebności wydaje się za nikła". Zarząd Kościoła w postaci Konsystorza zachowuje nadal swój ustrój. A jednak mylą się ci, co mniemają, iż za pomocą kilku nowych i poczciwych ludzi da się uniknąć niebezpieczeństw tego systemu, który przecież dostatecznie wykazał swą nikczemność. Kościół urzędowy usiłuje zawzięcie odzyskać lub też utrzymać wszystkie dawne pozycje, tytuły („vicesuperintendent generalny"), przywileje itp... Liczba dusz w parafiach jest w swym zróżnicowaniu nadal tak dziwaczna jak poprzednio... Cała struktura Kościoła pozostała taka sama, jak gdyby się nic nie stało... A może zdałoby się, żeby „słudzy Słowa Bożego" już teraz gotowi byli do owego rodzaju tkactwa, którym się trudnił święty Paweł, lub do rolnictwa, skoro wiara parafian nie dość dostarcza pieniędzy?... Tak dzielnie spisała się służba wikariuszek podczas wojny i rozgromu warta tego, by ją odpowiednio w Kościele zadomowić; tymczasem ją się po prostu wykańcza... Kościół sam, wedle tego jak bywa wyzyskiwany, wyzyskuje też...

Drugim niebezpieczeństwem i, być może, najbardziej palącym jest to, że **Kościół odsadza się na Zachód.** Już czysto zewnętrznie uwidocznia sę to w siedzibie kierownictwa „Kościoła Ewangelickiego w Niemczech" na południowym zachodzie, podczas gdy pomimo różnych trudności strefowych pomiędzy obszarami okupacyjnymi inne centrale polityczne i kulturalne pozostały w Berlinie... Dlaczego Niemöller nie rezyduje w Dahlem (dzielnica berlińska), w której znajdowało się probostwo teraźniejszego biskupa przed wojną? Dlaczego kancelaria Kościoła mieści się w Gmündzie (Wirttembergia)? Dlaczego wielu teologów przeniosło się w tamte strony, mimo że ich pole pracy było a i jest, jak o tym sami dobrze wiedzą, tymbardziej teraz, na Wschodzie? Dlaczego kierownictwo Kościoła nie ukróca jawnej dezercji w szeregach „Militia Christi" (drużyny Chrystusa)? Zacna i niezbędna służba „Ewangelickiego Dzieła Pomocy" przeobrazi się w pomoc „uczynkową", jeżeli umysłami nie owładnie przeświadczenie, iż cała powaga Kościoła zależy od oparcia jego ośrodka właśnie na Wschodzie, czego nie wolno Kościołowi tak sobie po prostu zaprzeczyć; że dlatego właśnie należy w te strony nie tylko posyłać pieniądze, odzież i żywność, ale i teologów i księży i chrześcijan, którzy to zadanie rozumieją. „Kto wierzy, ten nie ucieka!" (Napomnienie do bojowych słów ks. Niemöllera za ciemięstwa Hitlerowskiego, z listu do Hebr. 10, 39: „Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy ukrywają się ku zatraceniu, ale z tych, którzy wierzą ku zbawieniu duszy").

Dary.

Chrystus pośród sądu, który się począł od „domu Bożego" (porównaj I Piotra 4, 17: „Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego; jeżeli zaś najprzód od nas, to jakiż będzie koniec tych, co są nieposłuszni Ewangelii Bożej?"), objawił Swą moc w stanie zupełnej niemocy Swego Kościoła. ON odbarzył nas poznaniami i wyznaniami, jakich nie był zgoła w dziejach chrześcijaństwa. ON tę odrobinę nowego życia, która urosła, stokrotnie ubłogosławił i uchronił przed wrogami, którzy jej w swym zaślepieniu nie byli poznali i dlatego nie mogli jej stratować. ON na nowo obdarzył nas Swoim Słowem jako słowem zobowiązania, które użycza ostoi i otuchy. ON znów skupia Swój zbór wkładając mu w usta świadectwo radosne... Ludziom dane było dla Jego imienia cierpieć, jednym stawać się całopalną ofiarą męczeństwa, innym wychodzić z kaźni cało, aby móc głosić chwałę Jego imienia i pomagać przy budowie nowego Kościoła... Zborowi Chrystusowemu, którego modły cudownie wysłuchane zostały, wolno znowu, i to jeszcze rzewniej i żarliwiej, słać modlitwy przyczynne za braćmi i siostrami, za wielkimi potrzebami współczesności, za narodami i za dokonaniem świata w chwale. Szczególnym wszakże darem czasu powojennego jest to powszechne ekumeniczne zejście się dusz i ich

społeczności, która nie tylko że przez wojnę nie uległa rozluźnieniu, ale doznała większego pogłębienia i odnowienia, tak że w Chrystusie nie masz ani zwycięzców ani zwyciężonych ani oskarżycieli ani oskarżonych.

Czy nie powinna też dobroć Chrystusa Pana nas, i jako chrześcijan i jako Kościół, prowadzić ku szczerej pokucie, ku nowemu bytowaniu społecznemu i kościelnemu? Bo od tego daru przemiany, od dobrodziejstwa radykalnego zawrócenia z dróg marnego postepowania wedle wzoru ojców (I Piotra 1, 18) wszystko zależy. Nie idzie o to, **byśmy odtwarzali stare rzeczy**, nawracali do dawnej chwały, zapamiętywali się we własnej chlubie męczeństwa lub dostojeństw, **unikali nowych zadań w nowych potrzebach**, byśmy czasem nie osłabiali się, nie ostygali, nie gorknieli, ale abyśmy mimo całkowitej niemocy własnej ufnie imali się pracy, świadomi tego, że ,,wszystko, co się działo przy nas, toś Ty to czynił ku dobru naszemu" (Izaj. 26, 12). Wtedy to chrześcijaństwu na świecie będzie dane, które samo trwa w pokucie i z pokuty żyje, że i ono to wołanie pokutne wiarygodnie i dosłyszalnie wykona.

(c. d. n.)

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW

Genewa, 30 października 1947 r.

Kochani Bracia i Siostry w wierze!

List ten kieruje do Was biuro Światowej Rady Kościołów w Genewie (Szwajcaria). Jest on skierowany w szczególności do tych spośród Was, którzy przebywaja w Azji, Afryce i innych miejscowościach, do Was, którzyście za pośrednictwem Waszych Kościołów przyjeli zaproszenie przystąpienia do wielkiej rodziny Kościołów, rozsianych po całej ziemi. Takie złączenie w jedną wielką społeczność wierzących jest dla nas wszystkich czymś nowym. Toteż pragnelibyśmy, abyście coś więcej wiedzieć mogli o nim i o jego znaczeniu. Przyjmijcie zatem nasz list, jako skierowany osobiście do każdego z Was, i posługujcie sie nim w zupełności tak, jak to uznacie za stosowne.

Czym jest Światowa Rada Kościołów? — Nie trudno Wam będzie to zrozumieć, gdyż jeden ze strumieni, znajdujących w niej swoje ujście, bierze swój początek w tej właśnie części świata, którą ogólnie nazywamy ,,Polem misyjnym". W ciągu ostatnich 150 lat całe rzesze misjonarzy wysłane zostały z Europy i Ameryki dla głoszenia Ewangelii w krajach, które nie słyszały o Chrystusie. Misjonarze ci wysyłani byli przez rozmaite Kościoły, ale, jak wiecie, z biegiem czasu Kościoły wyrosłe z tej misji nauczyły się współpracować w prawdziwej jedności z Narodowymi Radami Chrześcijańskimi, które nabrały wagi i znaczenia, oraz z Międzynarodowa Radą Kościelna celem zespolenia tych Rad Narodowych w jedną całość.

Obecnie w starszych Kościołach Europy i Ameryki powstał ruch podobny, gdyż Kościoły te również stoja w obliczu wielkiej obojetności, a niejednokrotnie i oporu wobec Ewangelii. I te Kościoły zdaja sobie sprawe z konieczności połączenia się dla lepszego wykonania swej pracy.

To przekonanie doprowadziło do konferencji sztokholmskiej ,,Życia i Wiary" w roku 1925.

Jednak w ruchu tym jest coś więcej jeszcze niż współpraca i współusługiwanie. Chrześcijanie, czytający Biblię poważniej, dochodzą do przekonania, że wolą Boga jest, aby mimo słusznych i wskazanych różnic Kościoły zamanifestowały swą zasadnicza jedność. To było troską ,,Ruchu Wiary i Porządku", który odbył swą pierwszą konferencje w Lozannie w r. 1927. Obecnie oba te kierunki doszły do wniosku, że powinny złączyć swe siły, a wiele Kościołów uznało, że nadszedł czas stworzenia Światowej Rady Kościołów, która by złączyła je dla osiągniecia obu celów. Została nawiązana ścisła współpraca z Miedzynarodowa Radą Misyjna. Tak wiec nowoutworzona Rada pomoże Kościołom do lepszego wykonania tej części pracy, która tylko w **ścisłym zespoleniu** naprawde dobrze wykonana być może.

Pragnie ona również pomóc im do wspólnego wzrastania w jedność ciała Chrystusowego, w którym współuczestniczymy wszyscy.

Ustawa Światowej Rady Kościołów nakreślona została po raz pierwszy w r. 1938. Uzgodniono, że wszystkie Kościoły, które okazały swe zainteresowanie dla sprawy, wyślą w możliwie predkim czasie swych przedstawicieli na Zgromadzenie, na którym, jak sie spodziewano, zapoczatkowany zostanie ten nowy rozdział w historii. W miedzyczasie prowadzić bedzie pracę Komitet Tymczasowy z siedzibą w Genewie.

Wybuchła wojna i projektowane Zgromadzenie musiało być odłożone na długi czas. Jednakże podczas wojny Komitet nie przestał wykonywać pracy w służbie ekumenicznej roztaczając opieke nad jeńcami wojennymi i uchodźcami oraz służąc jako łącznik pomiedzy Kościołami obu walczacych ze soba stron. Podczas wojny pogłebiła sie też i dojrzała tesknota za wyraźnym zamanifestowaniem jedności ludu Bożego. Poznano, jak nigdy przed tym, że zadania, które czekaja na wykonanie i które mogą być podjęte tylko przez Kościół Jezusa Chrystusa, sa za wielkie, aby wykonać je mógł Kościół rozdzielony, i że potrzeby świata są takiej natury, że domagaja sie świadectwa Jednego Świetego Kościoła Powszechnego.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny kierownicy Kościołów spotkali sie po sześciu latach ponownie w Genewie. Była to pamietna chwila. Niektórzy z nich stawali w czasie wojny nawet w obliczu śmierci. Ale spojrzawszy sobie znowu w oczy poznali, że — jak mówi

święty Paweł — ani utrapienie, ani głód, ani miecz nie może odłączyć chrześcijan od miłości Chrystusowej, a tym samym rozłączyć ich ze sobą. Nie poprzestali jednak na tym radosnym doznaniu, lecz bezzwłocznie zabrali się do pracy. Opracowali plan szeroko zakrojonej akcji pomocy Kościołom, które ucierpiały na skutek wojny. Powołali do życia kilka nowych agencji ekumenicznych, jak Ekumeniczny Instytut dla kształcenia kierowników oraz Sekcję Młodych Rady. Opracowali plan coraz ściślejszej współpracy i Międzynarodową Radę Misyjną z tworzącymi ją oddziałami.

Opracowano również plan pierwszego Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów. Mogę podzielić się z Wami pewnymi szczegółami tych planów. Zgromadzenie ma się odbyć w Amsterdamie, starym mieście Holandii, kraju słynącego z tylu ważnych wydarzeń w historii Kościoła. Do Holandii uszedł niegdyś z Anglii Tyndale i tu przełożył znaczną część Biblii na język angielski. W Holandii znaleźli schronienie Ojcowie — Pielgrzymi, udający się za ocean dla założenia tam „Nowej Anglii".

Podczas ostatniej wojny Holandia ucierpiała bardzo, ale w owe ciemne dni Kościoły jej zbudziły się do nowego życia, przynosząc żywe Słowo Boże swemu narodowi w jego niedoli. Holandia jest zatem odpowiednim miejscem dla odbycia pierwszego zgromadzenia Światowej Rady Kościołów.

Data jego została już ustalona. Ma się ono rozpocząć w niedzielę 22 sierpnia 1948 r. uroczystym nabożeństwem w starej katedrze amsterdamskiej i trwać dwa tygodnie do soboty 4 września.

Przewidujemy także, jacy będą jego uczestnicy. 127 Kościołów przyjęło dotąd zaproszenie do wzięcia udziału w stworzeniu Rady. Każdy z nich wyśle przynajmniej jednego delegata. Ogólna liczba delegatów ma wynosić 450. Bardziej jednak interesującym niż ich liczba będzie skład Rady. Znajdziemy tam przedstawicieli kilku wschodnich Kościołów prawosławnych, obok Kościołów protestanckich, powstałych trzy lub cztery wieki temu w wyniku Reformacji północnych krajów Europy, jak również członków rozproszonych po świecie Kościołów anglikańskich i przedstawicieli Kościołów Stanów Zjednoczonych. Protestanckie Kościoły łacińskiej Ameryki, Hiszpanii i Włoch poznają tam „Staro - Katolików" Holandii i Szwajcarii. Spotkają się tam również Kościoły Indii i Chin, Zachodniej i Wschodniej Afryki, Indonezji i Korei, które ostatnio przystąpiły do wielkiej rodziny chrześcijan. Tych 450 reprezentantów nie będzie jeszcze stanowiło całego zgromadzenia. Trudno będzie ograniczyć ustaloną przez nas samych liczbę wszystkich uczestników do 1400. Spodziewamy się przybycia 100 przedstawicieli młodzieży z całego świata. Przybędą również zastępcy oficjalnych delegatów, jak również pewna liczba zaproszonych gości. Przybędą mężczyźni i kobiety, których wiedzą i doświadczeniem w tej dziedzinie będziemy się chcieli posługiwać, oraz delegaci organizacji sprzyjających naszym celom i pragnących realizować je wspólnie z nami.

List ten jest już tak długi, iż muszę odłożyć do następnego podanie Wam szczegółów projektowanej pracy zgromadzenia. Pamiętajcie, że nie będzie ono zgromadzeniem przygodnych tylko uczestników, lecz wysłanników Kościołów, co pokrywa się z żywym uczestnictwem w zgromadzeniu — w osobach swych przedstawicieli — samych Kościołów, oczekujących wielkich osiągnięć, będących owocem oddania się Bogu i pokornej zależności od Jego Ducha.

Prosimy Was, abyście nie zapomnieli o nas w Waszych modlitwach podczas tego pracowitego okresu przygotowania.

Pozostaję oddany Wam

(—) **Herbert W. Newell**
Sekretarz Generalny

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Wykład Prof. min. Świątkowskiego.

Dnia 11 listopada 1947 r. minister sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski, mianowany profesorem prawa wyznaniowego na uniwersytecie warszawskim, wygłosił swój inauguracyjny wykład pt. „Wolność sumienia jako jedna z podstaw nowoczesnego państwa". Wykład ten drukować będziemy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Tydzień Biblijny w Łodzi.

W dniach 4—9 listopada 1947 r. odbył się w Łodzi drugi z rzędu, zorganizowany przez miejscowy Komitet międzywyznaniowy R. E. „Tydzień Biblijny", mający na celu szerzenie znajomości Pisma Św. i budzenie wiary w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata.

Szczegółowe sprawozdanie z **„Tyg. Bibl."** podajemy na innym miejscu.

Federacja Związków i Stowarzyszeń Chrześcijańskiej Młodzieży Ekumenicznej w Polsce.

Zjazd czerwcowy

W dniu 20—22 czerwca br. w ramach Tygodnia Biblijnego, staraniem Rady ekumenicznej i Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Młodzieży Ekumenicznej została zwołana do Warszawy I Ogólnopolska Konferencja Chrześcijańskiej Młodzieży Ekumenicznej w Polsce. W Konferencji wzięli udział delegaci z całego kraju, reprezentujący 12 wyznań.

W wyniku długotrwałych obrad i dyskusji, pokonawszy wiele trudności zebrani postanowili powołać do życia Federację Związków i Stowarzyszeń Chrześcijańskiej Młodzieży Ekumenicznej w Polsce, instytucję zrzeszającą w swych ramach wszystkie młodzieżowe organizacje poszczególnych wyznań na zasadach ekumenicznych, w myśl słów ewangelicznych „Ut omnes unum sint" (Aby wszyscy byli jedno).

Wyrazem zgodnej woli współpracy młodzieży ekumenicznej było wybranie Zarządu Głównego Federacji, w skład którego weszło po dwóch reprezentantów następujących wyznań:

1. Staro - Katolickiego,
2. Prawosławnego,
3. Mariawickiego,
4. Ewangelicko - Augsburskiego,
5. Metodystycznego,
6. Kościoła Wiary Ewangelicznej,
7. Polskiego Kościoła Ewang. Chrz. Bap.,
8. Ewangelików Reformowanych,
9. Zjednoczonego Kościoła Ewangeliczn.,
10. Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego,
11. Ewangelicznych Chrześcijan Dnia Siódmego.

oraz Akademickiego Stowarzyszenia Chrześcijan, mającego charakter organizacji ekumenicznej — międzywyznaniowej.

Zarząd Główny ukonstytuował się na pierwszym zebraniu plenarnym w dniu 21 czerwca br. składając prezesurę w ręce br. Andresa Stefana (bapt.), Sekretarza Generalnego Związku Młodzieży Baptystycznej w Polsce. Odczytano projekt Statutu Federacji i uchwalono, że zgłoszone ewentualne poprawki i uzupełnienia zostaną przedyskutowane i opracowane na pierwszym posiedzeniu Zarządu Głównego Federacji.

Zjazd został zakończony w niedzielę 22 czerwca wspólnym nabożeństwem ekumenicznym, które odbyło się w kościele ewangelickim przy ul. Leszno. Licznie zgromadzeni delegaci zjazdowi i ludność poszczególnych wyznań we wspólnej modlitwie dziękowali Bogu za pomyślne zakończenie obrad. Z prawdziwą radością patrzyło się na duchowieństwo 11 odłamów religijnych, zgromadzonych przy wspólnym ołtarzu, i z przyjemnością słuchało się śpiewów poszczególnych chórów wyznaniowych. Nastrój był bardzo podniosły, atmosfera przepojona jednością.

Po nabożeństwie spożyto wspólny obiad przy ul. Kredytowej 2-4, skąd udano się do sali „Roma" na uroczystą akademię, jako zakończenie Tygodnia Biblijnego.

A. Sz.

Wiadomości personalne.

Przywrócony na stanowisku przedwojennym prefekta warszawskich szkół średnich ks. O. Krenz, po powrocie swoim do Warszawy, powołany został na stanowisko dyrektora Biura Rady Ekumenicznej w Polsce i kierownika literackiego organu R. E. „Kościół Powszechny".

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Z. S. R. R.

Kościół rzymskokatolicki w świetle „Bolszewika".

Miesięcznik komitetu centralnego partii komunistycznej „Bolszewik" przyniósł w numerze 13 artykuł pt. Polityczna reakcja a Kościół katolicki, z którego podajemy wyjątki. „Najważniejszym następstwem drugiej wojny światowej jest wzmożenie się ruchu demokratyczno - socjalistycznego, przede wszystkim w Niemczech. Najlepszym dowodem, jak silny jest ten ruch, jest wzrastający wpływ partii komunistycznych, które obecnie w demokratycznym obozie są partiami przodującymi. Wpływom tym próbuje się przeciwstawić burżuazja wszystkimi możliwymi środkami. Aby osłabić front jedności demokratycznej, popiera prawe skrzydło socjaldemokratów i posługuje się równocześnie religią, celem trzymania z dala kół nastawionych religijnie od wszelkiego postępu i demokracji. Ostatnio polityczna reakcja próbuje również przy pomocy Kościoła rzymskokatolickiego wbić klin w szereg pracujące, co wśród mas znajduje oddźwiek, jako że religijne przesłanki są w nich jeszcze silnie zakorzenione. W krytycznym etapie, w jakim się znajduje obecny kapitalizm, począł Kościół katolicki, który uprzednio twierdził, że stoi zdala od polityki, tworzyć nowe polityczne partie o podłożu religijnym oraz uaktywniać już istniejące, jak np. we Włoszech, Niemczech, Austrii, na Węgrzech itd. Te i podobne partie wspierane są przez międzynarodową reakcję, która w religii znaleźć pragnie swoją ucieczkę, aby powstrzymać postęp i demokrację oraz osłabić skutecznie chęć do walki mas pracujących. Temu też należy przypisać, że partie chrześcijańsko - demokratyczne w Niemczech i Austrii mają większy przypływ niż socjaliści czy komuniści. Partie katolickie stały się obecnie zbiornicą wszelkch elementów, które uświadomiły sobie, że dla partii mieszczańskiej, która ściśle się trzyma wyznaczonego kapitalistycznego porządku, nie ma już zrozumienia i wzięcia wśród mas ludowych Europy. Ten front jedności mieszczaństwa i katolicyzmu uwydatnia się szczególnie dobitnie ostatnio w międzynarodowym charakterze papiestwa... Umiędzynarodowienie kolegium kardynalskiego jest próbą użycia kościoła katolickiego jako taranu. W kwestii tej interesującym jest fakt, głosi dalej artykuł, że nigdzie nie ma partyj protestanckich, choć w krajach, gdzie protestantyzm stanowi większość, klasy panujące usiłują za wszelką cenę utrzymać wiarę religijną. Dlaczego burżuazja nie stara się tworzyć partyj protestanckich? Prawdopodobnie dlatego, że protestantyzm w przeciwieństwie do Rzymu nie przedstawia jednolitej, centralistycznie kierowanej organizacji, lecz podzielony na wiele grup i sekt, mniej się nadaje niż kościół katolicki do wywierania nań wpływu przez politycznych popleczników. Partia komunistyczna, która baczną uwagę zwraca na to, aby przeciwdziałać próbom rozbicia konfesyjnego wśród świata pracy, bynajmniej nie występuje przeciwko robotnikom o nastawieniu religijnym. Zwalcza ona na terenie politycznym reakcyjny kurs kleru katolickiego, pragnie jednak zachowywać dobre stosunki ze światem pracy z obozu katolickiego w imię wspólnych interesów.

W tym właśnie widzi się zagrożona przez działalność opozycji wśród kleru katolickiego. Jeśli wyższy kler z papieżem na czele stoi mocno przy koncepcji własności prywatnej (banki i przedsiębiorstwa katolickie) jako wykładnika kultury chrześcijańskiej, aby rozwiazywać zagadnienia socjalne w duchu encykliki „Rerum Novarum" (bez walki klas), to znajdą się wśród kapłanów napewno tacy, którzy popierać będą socjalizację środków produkcyjnych. To przeciwieństwo zaostrza sie w tych krajach, gdzie, jak np. w Polsce, istnieje demokracja ludowa.

Przesunięcie konferencji.

Jak donosi tygodnik rosyjski „Ruskije nowosti", wychodzący w Paryżu, konferencja Kościoła prawosławnego, która miała sie odbyć w końcu września br. w Moskwie, została przesunięta na okres letni 1948 roku. Powodem tej zmiany jest wyjazd patriarchy Aleksego z Moskwy na Kaukaz w celach zdrowotnych.

Sobór prawosławny.

W związku z mającym sie odbyć soborem prawosławnych, zwołanym na rok przyszły przez patriarchę moskiewskiego, tygodnik „The Church Times" publikuje pismo patriarchy moskiewskiego Aleksego, w którym tenże odpiera zarzuty, powołując sie na prawo kanoniczne, że tylko patriarcha ekumeniczny ma prawo zwołania synodu biskupów. Święte kanony — mówi patriarcha Aleksy — i prawa kościelne, na których niezachwianie opiera sie nasz Kościół, ani nie wykluczaja podobnego kroku, poczynionego przez Kościół autokefaliczny, ani też nie stwierdzaja, że jedynie patriarcha konstantynopolitański ma wyłaczny przywilej zwoływania soboru. Na tej podstawie zaproszenie nasze skierowne do naszych braci zwierzchników Kościołów autokefalicznych, jest nie tylko samo przez sie zrozumiałe, ale też prawnie ujete. W dodatku wśród dzisiejszych warunków żaden z ośrodków Kościoła wschodniego nie nadawałby sie do podobnej konferencji, ani też nie mógłby zagwarantować, że w sprawach kościelnych nie będzie wywierany nacisk polityczny. Jedynym miejscem które jest wolne od wszelkich zewnetrznych wpływów, jest siedziba naszego patriarchatu (t. zn. Moskwa). Znajduje sie bowiem w kraju, gdzie wolność Kościoła jest zagwarantowana prawem. Dowodem zrozumienia naszej inicjatywy jest przyjecie zaproszenia przez zwierzchników Kościołów autokefalicznych, do których się zwróciliśmy i którzy uznali za słuszny nasz punkt widzenia. Zawsze było troską naszego Kościoła dbać o jedność duchowa ze stolica ekumeniczna wielkiego Kościoła, ponieważ czcimy w nim nasza starsza siostrzyce, która niegdyś była nasza matką". List ten kończy sie cytatami z Pisma św. „Jedni drugich brzemiona noście" (Gal. 6, 2) oraz „napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego" (I Tes. 5, 11).

Czechosłowacja.

Zjazd słowiańskich ewangelików.

Kostnicka Jednota, organizacja ewangelików wszystkich wyznań w Czechosłowacji, zwołuje do Pragi na rok przyszły 1948, który będzie 600-ną rocznicą założenia uniwersytetu w Pradze a setną rocznica zjazdu słowiańskiego, powszechną konferencję słowiańskich ewangelików.

W zjeździe wezmą udział delegaci kościołów zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej w Polsce.

Bułgaria.

Kościół i Państwo.

Konstytucja bułgarska uchwaliła rozdział Kościoła od Państwa. Wszystkie wyznania religijne korzystają z równouprawnienia. Przeważająca większość ludności tego kraju należy do Kościoła ortodoksyjnego. Obok niego rozwijają ożywioną działalność kongregacjonaliści, zielonoświątkowcy, baptyści i metodyści. Frekwencja w nabożeństwach jest bardzo liczna. W całym świecie chrześcijańskim znane jest nazwisko profesora Zankowa.

Rada Ekumeniczna przychodzi Kościołom z wydatna pomocą, szczególnie przy odbudowie rezydencji metropolity w Sofii.

Austria.

Synod Generalny Kościołów Ewangelickich.

Ks. W. Pommer w Grazu przedłożył Synodowi Generalnemu odezwę, w której m. in. powiedział: „Musimy wyznać, że Kościół nasz kroczył błednymi drogami, na których zaparliśmy się Pana naszego Jezusa Chrystusa i staliśmy się niewolnikami ludzi. Do Niego wołamy: Panie, zmiłuj się!

Błądziliśmy chcąc połączyć Ewangelię o łasce Bożej z narodowymi i politycznymi myślami. Chcieliśmy tym samym **dwom** panom służyć: Panu Chrystusowi i Nacjonalizmowi...

Błądziliśmy czyniąc z Ewangelii, jako zewu Bożego do **wszystkich** ludzi skierowanego, sprawę mieszczan i pozostawiając klasę robotniczą własnemu losowi. Zaniedbaliśmy uczynić ze sprawy ubogich i pokrzywdzonych — sprawę całego chrześcijaństwa.

Błądziliśmy nie poznając w budzącym sie narodowym socjaliźmie ducha antychrześcijańskiego i nie demaskując wszelkimi sposobami bezbożności tego ducha, lecz milczac bojaźliwie lub nawet witając go przystojnie. Zaparliśmy się urzędu strażniczego w Kościele i jesteśmy winni wprowadzenia w błąd sumień ludzkich...

Prosimy Pana Kościoła, aby nas wyposażył mocą Swego Ducha, abyśmy się stali lepszymi świadkami Jego Prawdy i śmielszymi wyznawcami Jego Ewangelii — przeciwko wszelkiemu antychrześcijańskiemu duchowi krzywdy, przemocy, okrucieństwa i ucisku...

Prosimy wszystkie zbory: Połóżcie nadzieje swoją w tej łasce, która wam dana jest w objawieniu Jezusa Chrystusa... Nie dajcie sie uwieść marzeniami o lepszej przeszłości lub spekulacjami o nowej wojnie".

Synod Generalny obradujący w Wiedniu w dniach 21—24 października 1947 r. odrzucił tę odezwę (!)

Belgia.

Odbudowa zburzonych kościołów.

W niedzielę 5 października zebrali się w Herstal na zaproszenie przedstawiciela miejscowego Kościoła ewangelickiego delegaci różnych Kościołów bratnich z całej okolicy, aby po uroczystym nabożeństwie przystąpić do założenia kamienia węgielnego pod budowę zburzonej przez bomby rakietowe świątyni. Pastor Borel zaznaczył w swoim przemówieniu, że budowa ta jest dziełem niewiarygodnie wielkiej liczby parafian, którzy każdego dnia śpieszyli od swoich prac zawodowych na miejsce zburzonego domu Bożego, aby, czy to w pracach ziemnych, czy to w noszeniu cegły, przyczynić się do szybszej odbudowy kościoła.

Kościół w Sart Dame Aolines jak również i plebania znajdowały się w takim stanie, że należało najpierw usunąć cały gruz ze zburzonych budowli, aby móc przystąpić do budowy nowej świątymi. Gdyby nie dobrowolna pomoc szerokich kół parafian, którzy w 14-dniowej pracy poświęcili całe swoje wakacje na uprzątanie gruzu, nie można byłoby jeszcze myśleć o rozpoczęciu budowy. W Namur odbudowano na fundamentach starego zburzonego kościoła nową świątynię, którą podciągnięto już pod dach, i jest nadzieja, że na Boże Narodzenie zostanie ona już oddana do użytku wiernych. Również „Grand Temple" w Liège nad brzegiem Mozy, po dokonaniu prac remontowych została oddana do użytku.

Szwajcaria.

Konferencja chrześcijańskich kierowników młodzieżowych.

W dniach od 27—30 października obradowała w Presinge, koło Genewy, konferencja chrześcijańskich kierowników młodzieżowych z 12 krajów, zwołana przez wydziały młodzieżowy i odbudowy R. E. Zastanawiano się nad potrzebami młodzieży oraz środkami, jakie należy przedsięwziąć, celem nadania szerszego rozgłosu pracy młodzieży chrześcijańskiej. Zaprojektowano zorganizowanie międzynarodowych obozów młodzieżowych w Niemczech, Włoszech, Francji, na Węgrzech, w Szwajcarii i Czechosłowacji, wymianę kierowników młodzieżowych, przeprowadzenie kursów szkoleniowych młodzieży w poszczególnych krajach oraz wydawanie odpowiednich pism. W konferencji tej brali udział przedstawiciele Anglii, Danii, Holandii, Belgii, Włoch, Francji, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Czechosłowacji, jak również delegaci YMCA, YWCA i Chrześcijańskiego Związku Studentów.

Dalsi członkowie Rady Ekumenicznej Kościołów.

Od czasu zebrania tymczasowej komisji Rady Ekumenicznej Kościoła w lutym 1946 r. zdecydowało się dalszych 40 Kościołów przystąpić do Rady, tak że obecnie liczba poszczególnych Kościołów, które są członkami Rady, wynosi 125. Poniżej podajemy nowozgłoszonych członków Rady.

Australia: Kościół metodystyczny w Australii.

Egipt: Kościół koptyjsko - ortodoksyjny; patriarchat w Aleksandrii.

Chiny: Chińska Rada Baptystów; północno-chiński Kościół kongregacjonalistyczny.

Niemcy: Zjednoczenie niemieckich zborów menonitów;
Kościół starokatolicki.

Francja: Kościół augsburskiego wyznania w Alzacji i Lotaryngii;
Kościół ewang.-luterski we Francji.

Grecja: Kościół grecki; Kościół grecko - ewangelicki.

Anglia: Prezbiteriański Kościół w Walii, Kościół w Walii, Zjednoczone wolne Kościoły szkockie.

Holandia: Wolne zbory ewangelickie; Ewangelicko - luterskie Towarzystwo Kościelne; Unia baptystów.

Indie: Syryjsko-ortodoksyjny Kościół w Malakar, zjednoczone Kościoły północnych Indyj.

Indonezja: Kościół protestancki w Indonezji.

Włochy: Ewangelicko-metodystyczny Kościół włoski.

Kanada: Konferencja Towarzystwa Przyjaciół.

Korea: Kościół prezbiteriański w Korei.

Nowa Zelandia: Zjednoczone Kościoły Chrystusa w Nowej Zelandii, Unia kongregacjonalistyczna, Kościół metodystyczny.

Palestyna: Grecko-ortodoksyjny patriarchat w Jerozolimie.

Rumunia: Protestancko - ewangelicki Kościół wyznania augsburskiego; Reformowany Kościół w Siedmiogrodzie.

Szwecja: Szwedzki związek misyjny.

Hiszpania: Kościół ewangelicki w Hiszpanii.

Syria: Grecko-ortodoksyjny patriarchat w Australii.

Czechosłowacja: Reformowany Kościół w Słowacji.

Turcja: Patriarchat ekumeniczny w Konstantynopolu.

Stany Zjednoczone: Episkopalny amerykańsko-metodystyczny Kościół Syjonu; Kościół amerykańsko-luterski; Ewangelicki Kościół zjednoczonych braci; Zjednoczony Kościół ewangelicko-luterski; oraz Unia armeńsko-ewangelickich Kościołów na Bliskim Wschodzie.

Pismo wydziału młodzieżowego w Radzie Ekumenicznej Kościołów.

Wydział młodzieżowy Rady Ekumenicznej wydał pierwszy numer swojego pisma pt. „New Sheet", który będzie się ukazywał co dwa miesiące. W artykule wstępnym gen. sekretarz Rady Dr. Vissert Hooft określa zadania wydziału młodzieżowego jako dążenie do zjednoczenia kościelnyh kierunków i organizacyj młodzieżowych w jedną, cały świat obejmująca społeczność, jako część składową wielkiej społeczności kościelnej w ramach Rady Ekumenicznej. Nie jest to tylko szczęśliwa myśl czy śmiałe przedsięwzięcie, lecz wielkie zadanie, do którego młoda generalicja kościelna, przez samego Jezusa została powołana." Sekre-

tarka wydz. młodzieżowego Jean Fraser dodaje w swoim artykule, że pismo to ma być łącznikiem między grupami i kierownikami młodzieży kościelnej różnych krajów. Poza tym numer ten przynosi sprawozdanie o światowej konferencji młodzieży w Oslo, artykuł o istocie i znaczeniu mającej się odbyć światowej konferencji w Amsterdamie w r. 1948 oraz program chrześcijańskiego wychowania. Zamówienia na zaabonowanie pisma należy składać w kierownictwch krajowych organizacyj młodzieżowych, względnie bezpośrednio do sekretariatu Wydz. Młodzieżowego Rady Ekumenicznej, Genewa 17 route de Malagnou. Abonament roczny 2 franki szwajcarskie.

Włochy.

Generalne Zgromadzenie Kościoła baptystów.

Kościół baptystów we Włoszech odbył we wrześniu br. swoje pierwsze powojenne zebranie. Ostatnio miało miejsce w roku 1939. Uczestniczyło w tym zebraniu 96 osób, w tym 31 pastorów, 2 misjonarzy i 63 laików. Zgromadzenie wysłało specjalne pismo z pozdrowieniami do włosko-amerykańskiego zjednoczenia baptystów, jak również do towarzystwa misyjnego w Ameryce „Southern Baptist Convention". W skład komitetu dyrekcyjnego weszli pastor Panschetto i pastor Rieci — przewodniczący, pastor Rouebs — sekretarz i pastor Fodera — skarbnik. Hasłem zebrania było zwiastowianie wierne Ewangelii, stosownie do wzniosłego zadania, jakie Jezus postanowił po wsze czasy uczniom swoim.

Szwecja.

Chrześcijańska konferencja prasowa krajów północnych.

Północny instytut ekumeniczny zwołał konferencję prasową w Sigtuna, fundacji młodo-kościelnego ruchu szwedzkiego. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele prasy kościelnej i świeckiej ze Szwecji, Finlandii, Danii i Norwegii. W referatach uwydatniono potrzebę wzajemnej współpracy prasy kościelnej i świeckiej w dzisiejszej pełnej napięć rzeczywistości. Konferencja uchwaliła powołać do życia stały komitet prasowy narodów skandynawskich, do którego powołano po 2 przedstawicieli z każdego kraju. Komitet ten będzie miał za zadanie przygotowywać podobne konferencje, jak również troszczyć się o właściwą wymianę poglądów. W pierwszej tej konferencji prasowej krajów skandynawskich uczestniczyli redaktorzy naczelnych wielkich dzienników, jak Svenska Dagebladet, Jönköpings Posten, Expressen, Morgenbladet, Berlingske Tidende, Kristeligt Dagblad, Aftenposten i innych.

Niemcy.

Przeciwko wznowionemu antysemityzmowi.

Chrześcijańskie stowarzyszenie pomocy prześladowanym za rasę zwróciło się do premierów i burmistrzów poszczególnych krajów niemieckich jak również do przewodniczących partii politycznych i związków zawodowych z następującą prośbą: „Stwierdziliśmy, że straszliwe wydarzenia ostatnich 12 lat nie były wystarczające dla narodu naszego, by obudzić w nim uczucie zgrozy w całej rozciągłości wobec faktów wywołanych przez obłęd rasowy narodowego socjalizmu. Sądzimy, że tylko śmiałe i zdecydowane ujmowanie się za godnością i sprawiedliwością ludzką może zapobiec nowej krzywdzie w początkach jej rozwoju. Prosimy działać w tym kierunku, aby poznanie tej prawdy stało się dla wszystkich oczywiste. Nie przeceniając tu i ówdzie budzących się objawów niepoprawnego obłędu rasowego, sądzimy jednakże, że wzmożona uwaga wszystkich politycznie odpowiedzialnych osób winna być skierowana na to zjawisko.

Wspólnota pracy między EKD a Kościołami wolnymi.

W Assenheim odbyły się obrady między delegatami Rady Kościołów Ewangelickich w Niemczech a przedstawicielami 6 innych organizacyj kościelnych nad zagadnieniem wzajemnej współpracy. W wypowiedziach swych wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że ewangelicyzm w Niemczech przez Boga jest napominany do wzajemnej odpowiedzialności i pracy zarówno dla narodu niemieckiego jak i dla świata. W tej odpowiedzialności i w ufności w moc i dary wspólnego Pana zebrani są zgodni zalecić swoim kościelnym społecznościom dążenie do jaknaściślejszej współpracy i przygotować plan współdziałania. W tej nowej społeczności pracy udział biorą prócz Ewangelickiego Kościoła w Niemczech, Związek ewangelickich wolnokościelnych zborów, Społeczność Ewangeliczna, Episkopalny Kościół Metodystów, Związek Wolnych Ewangelickich Zborów, Zjednoczenie niemieckich zborów menonickich i Starokatolicki Kościół niemiecki.

Wprowadzenie biskupa w urząd.

W katedrze w Meissen został wprowadzony w urząd nowy biskup saski D. Hugo Halm. Uroczystego aktu introdukcji dokonał przewodniczący Rady Kościołów Ewangelickich, biskup D. Wurm, w asyście szwedzkiego arcybiskupa Dr. Eidema, prezydenta światowego związku luteran prof. Nygrena, przedstawiciela amerykańskiego Związku Kościołów Dr. Bodensiecka, i przewoniczącego ewangelicko-luterskich Kościołów w Niemczech biskupa dr. Merssen-Münchena.

Grecja.

Szkółki niedzielne.

Mimo ciężkich warunków, jakie obecnie w Grecji panują, szkółki niedzielne notują silny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. W Atenach wzrosła ilość szkółek niedzielnych prowadzonych przez organizacje „Zoe" ze 111 w r. 1945 na 190 w roku bieżącym. Ogólna ilość szkółek niedzielnych w Grecji wzrosła do 662 z 90.000 uczniów. 57.000 uczniów korzystało z nauki religii, udzielanej im przez odpowiednio szkolonych studentów teologii, nauczycieli i laików.

Stany Zjednoczone.

Głos Protestantów.

Waszyngton.

Czasopismo „The Protestant" zamieszcza tekst petycji wysłanej na ręce prezydenta Trumana przez 1.275 pastorów amerykańskich. Jedynym podpisem z poza Ameryki figurującym na tej petycji jest podpis znanego działacza protestanckiego dr. Hewlett Johnson z Cantenbury. Petycja domaga się odwołania przedstawicieli prezydenta Trumana z Watykanu i oziębienia wszystkich stosunków politycznych między USA i Watykanem. Różnica między tą petycją a poprzednimi rezolucjami powziętymi przez amerykańskie instytucje protestanckie i domagającymi się także odwołania misji USA z Watykanu — polega na tym, że obecna petycja uważa obecną współpracę polityczną Waszyngton — Watykan za groźbę dla pokoju światowego. Redaktor naczelny wzmiankowanego czasopisma Kenneth Leslie stwierdza: „Ostatnia wymiana not, która miała miejsce między prezydentem a papieżem, spowodowała konsternację wśród tych wszystkich, którzy nie pragną podziału świata na dwa wrogie obozy. Papiestwo wypowiedziało wojnę komunizmowi na całym świecie, a przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu. Wspólna polityka USA i Watykanu zawiera groźbę najokrutniejszej i najfanatyczniejszej wojny, która nie tylko rozdzieli na dwa fronty poszczególne narody, ale zamieni każde miasto i każdą ulicę w pole walki".

W petycji zaś czytamy między innymi: „Mamy do wyboru dwie drogi. Pierwsza — to wspólne zużytkowanie, wspólnie nabytej wiedzy; druga natomiast to zgoda na wykorzystanie tej wiedzy przez monopole i kartele. Pierwsza droga oznacza pokój atomowy — druga atomową wojnę. Kwestia, którą drogą pójdziemy, jest także zagadnieniem moralnym. Jako przedstawiciele religii winniśmy zatem problem ten rozpatrzyć. Ci, którzy pragną pchnąć nas na drogę katastrofalnego zamętu gospodarczego, sieją niezgodę pomiędzy narodami w pełnym zrozumieniu, że okres ich powodzenia kończy się, że prosperity spada. Jedyną szansę widzą dla siebie w nowej wojnie. Papiestwo wywiera wielki wpływ na te dążenia. Już konsystorz kardynalski w Rzymie w 1946 r. był jednym wielkim wołaniem o nowoczesną krucjatę przeciwko „Państwom bez Boga". Pod płaszczykiem „chrześcijańskiego frontu papistów i niepapistów" Watykan ukrywa swe dążenia opanowania świata". (w)

Próby zjednoczenia.

W prasie różnych Kościołów w Stanach Zjednoczonych wskazuje się ciągle na konieczność unifikacji Kościołów. Momentem pobudzającym ku temu zadaniu jest stan Kościoła rzymskiego, przede wszystkim zaś błogosławione wyniki działalności zjednoczonych Kościołów na polu misji. Osiem organizacyj największych Kościołów amerykańskich ma się połączyć w jedną narodową Radę Kościołów Chrystusowych. Dotyczy to dotychczasowego Federal Council of Churches, International Council of Religions Education, Home Missions Council i innych. Ponad to ze strony kongregacjonalistów w r. 1946 wysunięty projekt, aby wszystkie Kościoły, które obecnie służbę i sakramenty innych Kościołów uznają na równi ze swoimi, zdążały do wspólnego połączenia, został przyjęty z uznaniem przez inne Kościoły.

Stany Zjednoczone a Watykan.

Orędzie, jakie prezydent Truman wystosował za pośrednictwem swego specjalnego wysłannika Myrona Taylora do papieża, nie zostało przyjęte przychylnie przez obóz protestancki. Jeśli chodzi o treść orędzia, które głosi, że pokój tylko wtedy jest możliwy, jeśli ludzkość zrozumie swoje zobowiązania wobec Boga i będzie kierowała się nakazami boskimi i ze zamiarem prezydenta jest współpracować ze wszystkimi narodami i Kościołami, które te podstawowe czynniki respektują, — to wszyscy się z nią zgadzają. Natomiast forma wzbudza poważne zastrzeżenia i sprzeciwy. Orędzie to bowiem skierowane zostało przez specjalnego wysłannika tylko do jednego papieża i to oficjalnie, z pominięciem innych Kościołów. Wygląda to bowiem tak, jak gdyby Kościół rzymskokatolicki był jedynym Kościołem uznanym przez Amerykę, oraz jakoby papież był głową całego chrześcijaństwa. Dłuższy artykuł zamieszczony w „Christian Century" przypomina prezydentowi Trumanowi, że swojego czasu 27 mil. amerykanów zrzeszonych w Związku Kościołów protestowało przeciwko podobnemu orędziu prezydenta Roosvelta, ponieważ przez to gwarantuje się uprzywilejowane stanowisko jednemu z Kościołów. W roku 1946 zgłosiła się delegacja amerykańskiego Związku Kościołów oraz innych 10 denominacyj do prezydenta Trumana z petycją, aby zaniechał wysyłania specjalnych posłów do papieża. Tym więcej przeto wzburzyło obóz protestancki wysłanie do Rzymu w lecie roku bieżącego, jako specjalnego delegata, Myrona Taylora. Wyjaśnienia prezydenta Trumana, że poselstwo to ma się przyczynić do zagwarantowania pokoju, nie przyjęto poważnie ze względu na brak uzasadnienia takiej konieczności. „Christian Century" zadaje pytanie, czy Kościół rzymskokatolicki ma być uznany za oficjalnego stróża wiary, papież zaś za pierwszego obrońcę godności i wolności człowieka.

Ze strony obozu katolickiego czyn prezydenta Trumana traktowany jest jaknajprzychylniej. Widzą oni w orędziu Trumana dowód, że utrzymanie pokoju i moralnej odpowiedzialności w świecie możliwe jest tylko przez podporządkowanie się Rzymowi.

Więcej pomocy dla krajów głodujących.

Protestanckie i prawosławne Kościoły w Ameryce wysłały do krajów zamorskich w pierwszych miesiącach tego roku środków żywnościowych i innych darów o ogólnej wadze 13 milionów funtów, za pośrednictwem ekumenicznej organizacji „Church World Service".

Radio wolne od ataków na religię.

„National Association of Broadcasters" w Stanach Zjednoczonych, które skupia cztery amerykańskie stacje nadawcze oraz większość prywatnych, ogłosiło, że radio w żadnym wypadku nie będzie służyło jako środek do zwalczania religii. Ponadto religijne programy radiowe mają być na podstawie nowej uchwały opracowywane przez uznane organizacje kościelne, świadome swojej odpowiedzialności. Transmisje religijne mają przede wszystkim opierać się na podstawowych prawdach religijnych, nie może w nich być miejsca natomiast na rozstrząsanie sporów, czy też na jednostronne wyrażanie poglądów wyznaniowych.

Wielka Brytania.

Konferencja okrągłego stołu.

Arcybiskup z Cantenbury, kardynał i arcybiskup z Westminstern, przedstawiciel związku brytyjskich Kościołów wolnych, przedstawiciel Kościoła szkockiego i arcybiskup z Thyateira zebrali się, jako goście Knights of the Ronud Table Club, przy okrągłym stole, który według tradycji mitycznego króla Artura miał przejawiać ducha chrześcijańskiej rycerskości. Treścią rozmowy książąt Kościoła było zagadnienie, co może wnieść chrześcijanin do dzieła pokoju oraz do zapewnienia zagwarantowania dobrej woli między narodami. Arcybiskup cantuaryjski zaznaczył, że rozłam wśród Kościołów ubiegłych stuleci doprowadził do „unsplendid isolation", stanu, który powoli ale pewnie musi być przezwyciężony. Poprzez wspólne braterstwo Kościoły wpływ swój będą rozszerzały i oddziaływały na stosunki panujące w świecie. Kardynał Griffin mówił o konieczności naprawienia stosunków rodzinnych jak i o nierozerwalności małżeństwa, jako o naglących zadaniach stojących przed Kościołem. W tym względzie mogłyby rozdzielone głosy być połączone w jeden głos. Inni mówcy żądali wolności wyznania jak również prawa swobodnego głoszenia wiary religijnej.

RÓŻNE

Katolicyzm a Biblia.

Kardynał Caro (Chile) zwrócił się do katolików swego kraju z listem pasterskim, w którym wskazuje na lepszą znajomość Biblii wśród protestantów. Nadmienia, że biskupi katoliccy w St. Zjedn. wyrażają życzenie, aby każdy katolik posiadał Biblię, i że żołnierze katoliccy USA podczas ostatniej wojny mieli przy sobie Nowy Testament. Kardynał żąda m. in., aby każdy członek Akcji katolickiej posiadał całą Biblię i poświęcał jej lekturze codziennie choć kwadrans czasu.

W Santiago (Chile) katolicy organizują „tydzień biblijny".

Protestanci w Brazylii.

Ostatnie sprawozdania podają, że Brazylia liczy obecnie z górą milion protestantów (ludność Brazylii wynosi 54 miliony). Przywódca katolicki, Ataide, wyraził się z uznaniem o protestantach tego kraju, jako silnej mniejszości, stanowiącej elitę kulturalną, która zyskała sobie poważanie u wykształconych brazylijczyków.

Piękna Modlitwa.

Parlament Stanów Zjednoczonych przestrzega starego zwyczaju, by każda sesja była rozpoczynana modlitwą, którą odmawia duchowny jednego z wyznań amerykańskich. Modlitwa ta jest wpisywana do protokółu. Znane pismo „Readers Digest" ogłasza modlitwę, którą odmówiono na początku ostatniej sesji. Brzmi ona: „Ojcze Nasz, nie chcemy Cię tylko o dary prosić. Dziś błagamy Cię, żebyś nam coś zabrał... Zabierz z naszego serca gorycz i wszelką niechęć do bliźnich, która przeszkadza porozumieniu. Zabierz od nas dumę, która nie pozwala przyznać się do błędu i otwarcia serca przed drugimi. Zatrzymaj ten moment, by skrzepnął w stałą formę. Spraw, by ta krótka chwila modlitwy stała się dla wszystkich nas w tej Izbie przeżyciem, gdy Cię prosimy o światło i pomoc". **Tyg. Powsz.**

Osobiste.

Prezes Rady Ekumenicznej i naczelny redaktor „Kościoła Powszechnego" obchodził w ostatnim miesiącu 35-lecie swego kapłaństwa a także w ub. r. 25-lecie służby na obecnej parafii. Na skutek stanowczej prośby podwójnego Jubilata nie wolno nam było tego ujawnić w chwili aktualnej. Ale post festum niech nam jednak wolno będzie w imieniu nie tyle może licznych, ile wiernych przyjaciół złożyć Dostojnemu Jubilatowi nasze najserdeczniejsze życzenia tego, co wraz z Nim najwięcej cenimy według intencji wstępnego artykułu w niniejszym numerze.

WARUNKI PRENUMERATY:
„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 200 zł rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.
Rękopisów się nie zwraca. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.
Cena pojedyńczego numeru zł 20.—.
Redaguje K. E. M. Ch. R. E.
(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).
Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.**
Kierownik literacki: **Ks. O. Krenz.**
Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Zakł. Graf. F. H. Bogucki i S-ka — Warszawa, Hoża 55. B-42314